



PRZEWODNIK KATOLICKI

Pismo dla Rodzin, Bractw i Stowarzyszeń katolickich.

Redaktor naczelny:
X. JOZEF KŁOS.
Poznań — Dominikany.

Telef.: Redakcyi 994. — Ekspedycyi 613.

Przedpłata kwartalna na pocztę i w agencjach 50 fen.,
z odnośnieniem do domu 65 fen., ze »Słowem Bożem« 15 fen. więcej.
»Przewodnik katolicki« jest zapisany jako »Przewodnik katolicki«
Ausgabe A, ze »Słowem Bożem« jako »Przewodnik kat.« Ausgabe B.

Ogłoszenia przyjmuje ekspedycya:

Św. Marcin nr. 69.

Cena za 1 rządę drobego druku 30 fen

Ojciec św. Pius X udzielił dnia 22 kwietnia 1904 roku błogosławieństwa apostołskiego ś. p. X. Arcybiskupowi Stabłowskiemu jako założycielowi »Przewodnika«, głównemu redaktorowi, współpracownikom i wszystkim czytelnikom »Przewodnika katol.«

Rok XIV.

Poznań, dnia 19-go lipca 1908.

Nr. 29.

W żniwa.

Już żniw nadszedł czas szczęśliwy
I pozłocił zbożem niwy,
Lud radosne wznosi głosy,
Stroi sierpy, ostrzy kosy.

Żać idą gromadki rojne,
Jakby do kościoła strojne,
Dziewki, chłopcy, różne hoże,
Nucąc dźwięczne pieśni Boże.

A pieśń dźwięczna łan oblała
I z wietrzykiem mgły rozwiała,
Otrępując z kłosów rosy,
Które zetną sierpy, kosy.

Z śpiewem na ten łan wstąpili,
Ku ziemi czoła schylili,
I tych żniwiarzy lewica
Pierwszą garść zboża uchwyca.

W imię ojca — wszyscy razem
Przeżegnali się żelazem,
I zboże ławą leżące
I złote słońce wschodzące.

I każdy na swym zagonie
Zwinnie zbiera zboże w dłonie;
Ze zręcznością rzną i kładą,
Hen gromada za gromadą.

I ja też ze sierpem w dłoni
Staję na tej szarej bloni,
By wraz z wami żąć to zboże,
A więc wszystkim szczęść nam Boże!

Józef Nocek,
włościanin z Jodłowej.

Matka Boska Szkaplerzna.

Dnia 16 lipca przypadało święto Matki Boskiej Szkaplerznej. Zwyczajnie jednak prawie wszędzie obchodzi się ta uroczystość dopiero w niedzielę następną, a więc tego roku dnia 19 lipca.

Szkaplerz, jaki wierni dla czci Najświętszej Maryi Panny noszą, ma przypominać suknię czyli habit zakonni Karmelitów i dla tego musi być koloru ciemnobrunatnego albo czarnego. Najlepiej samemu sobie szkaplerz uszyć, bo ci, którzy sprzedają, nie zawsze podług przepisu mają szkaplerz zrobiony. Szkaplerz składa się z dwóch kawałków sukna ciemnobrunatnego lub czarnego; te kawałki sukna mają być dwoma sznurkami ze sobą połączone, tak iżby przy noszeniu jeden kawałek wisiał przez ramiona na piersiach, a drugi na plecach. Na tych kawałkach sukna można wyszyć znak krzyża, lub mały obrazeczek; ale krzyż i obrazeczek powinien być tak mały, żeby całego kawałka sukna nie zakrywał. W tem właśnie uchylają sprzedawacze szkaplerzy, że przyszywają na sukno tak wielki obrazek, iż jedna strona jest zupełnie pokryta obrazkiem.

Tak nie powinno być i jest wątpliwość, czy do takiego szkaplerza odpusty są dołączone. — Do noszenia szkaplerza przywiązane są łaski Boże i to nadzwyczajne. Podług opisu żywota św. Szymona Stocka, Matka Boska, objawiwszy się jemu i podając szkaplerz, mówiła do niego: »To jest znak przywileju, którym dla ciebie i dzieci karmelu wyprosiła; kto w szkaplerz ubrany umrze, będzie od ognia piekielnego ocalony.« Papież Paweł V zatwierdził 25 lutego 1613 r. dekret następujący: »Ojcom Karmelitanom wolno jest głosić na kazaniach, że lud wierny chrześcijański może nabożnie ufać i wierzyć w pomoc, jakiej doznają dusze braci i członków bractwa Najświętszej Panny od góry karmelu i to, że Najświętsza Maryja Panna członkom,

w miłości Bożej umierającym, po ich śmierci, a mianowicie w pierwszą sobotę, bo soboty są przez Kościół św. ezc. Matki Boskiej poświęcone, swemi zasługami i modlitwami wyprosi szczególniejszą pomoc. Tej pomocy nadzwyczajnej dostępują jednakże tylko ci, którzy szkaplerz nosili i ze szkaplerzem umarli, którzy zachowali czystość odpowiednią swemu stanowi, odmawiali godzinki do Najświętszej Panny, albo jeśli czytać nie umieją, w środy i soboty od mięsnych po-traw się wstrzymywali. To samo zatwierdził papież Benedykt XIV, również powtórzył papież Leon XIII w dekreście kanonizacyjnym świętego Szymona Stocka. To też kapłani w brewiarzu swoim na uroczystość Matki Boskiej Szkaplerznej czytają: Wielki to przy-wilej, jaki Najświętsza Marya Panna wymodlić obie-cała dla tych, którzy w miłości Bożej ze szkaplerzem umierają. Przywilej ten zawiera dwie łaski; najprzód obiecuje Matka Boska, że ten, który szkaplerz nosi zejdzie z tego świata bez grzechu, a potem, że po śmierci za wstawieniem się Najświętszej Panny jak najprędzej i to w pierwszą sobotę z mak czyśćcowych będzie uwolniony. Papież oświadczyli, że wierni mogą mieć taką ufność, i że kapłani mogą na kazaniach o tym przywileju naukę głosić.

Trzeba tedy dobrze ten przywilej zrozumieć, do-brze sobie rzecz wytłomaczyć, jakim sposobem możemy się stać uczestnikami tego przywileju, aby z jednej strony nadzieją i ufnością w pomoc Matki Najświętszej się pocieszać, a z drugiej strony nie doznać po śmierci zawodu, bo już wtenczas nam biada.

Obiecała tedy Matka Boska, że ten, który ze szka-plerzem na piersiach umrze, nie pójdzie do piekła czyli że nie umrze w grzechu ciężkim. Broń Boże, aby kto miał sądzić, iż szczęśliwą śmierć sobie można zapewnić przez samo noszenie szkaplerza. Szczęśliwa śmierć zależy na tem, że człowiek do ostatniej godziny i mi-nuty wstrzyma się od grzechu ciężkiego, albo że przed śmiercią zdoła przez pokutę grzechy zgładzić. Kościół św. zaś uczy, to uroczystie orzekł na Soborze w Try-dencie, że nikt tu na ziemi wiedzieć nie może, czy na-leży do wybranych; byłoby to więc grzechem, gdyby ktoś jako pewność niewzruszoną uważał, że szczęśliwie umrze i gdyby tę pewność opierał tylko na noszeniu szkaplerza. Grzechy ciężkie nie odpuszczają się ina-czej, jak przez pokutę t. j. przez żal za grzechy i spo-wiedź świętą; a kto spowiadać się nie może, kto albo zaniemówił albo księdza nie może dostać, powinien za grzechy z miłości czystej ku Panu Bogu żałować i przynajmniej chcieć i pragnąć się wypowiadać. To jest artykuł wiary; innego sposobu odpuszczenia grze-chów nie ma.

Obietnica Najświętszej Maryi Panny odnosi się do szczęśliwej śmierci też tylko warunkowo. Matka Boska obiecała św. Szymonowi Stockowi, że ci szczęśliwą zejdą śmiercią z tego świata, którzy noszą szkaplerz, odmawiają godzinki, albo jeśli nie umieją czytać, wstrzy-mują się od mięsa w środy i soboty i zachowują enotę czystości odpowiednią do swego stanu. Kto zaś te warunki spełnia, bezwątpienia odznacza się niezwykłą pobożnością i zapewnia sobie szczęśliwą śmierć.

Ależ czy tem samem szkaplerz nie potrzebny? Owszem i przy takim życiu pewną idzie drogą, kto szkaplerz nosi; bo dopóki człowiek żyje, dopóki dusza w ciele, nigdy nie jest pewien, że nie zgrzeszy. A jeśli sobie rozważymy, to chyba młode dzieci bez ciężkiego grzechu umierają. Świat jest tak pełen pokus i oka-zyi do grzechu, ciało nasze jest nam wielką pokusą, a wola nasza bardzo słaba, owszem skłonna do złego, że ciężko i bardzo jest ciężko przebyć życie całe, miano-wicie dłuższe, wśród świata i kłopotów światowych bez grzechu. Stąd nas też Paweł św. upomina: »Z boja-

źnią i ze drżeniem sprawujcie zbawienie wasze. Naj-gorzej zaś jest człowiekowi, jeśli się do grzechu przy-wychezaił i przez to wyrobił w sobie nałóg. Takiemu człowiekowi potrzebna pomoc nadzwyczajna. Matka Boska więc może nam wymodlić, że przed śmiercią będziemy się mogli wypowiadać przed kapłanem, albo przynajmniej, że będziemy z doskonałej miłości do Pana Boga za grzechy żalowali. Kto za życia w cią-głych i nieustannych żył grzechach, rzadko bywał u świętej spowiedzi, rzadko nad grzechami swojemi się zastanawiał, nie będzie umiał wzbudzić doskonałego żalu. Przy noszeniu szkaplerza może Najświętsza Marya Panna wymodlić, że usunięte będą wszystkie przeszkody, że kapłana będziemy mieli przy śmierci, że przyjmimy sakramenta św., że skruszy się dusza i serce z miłości ku Bogu. Więc bardzo pożyteczna i potrzebna jest rzecz, nosić szkaplerz, aby się spełniła prośba nasza codzienna: »Święta Marya, Matko Boża, módl się za nami grzesznymi teraz i w godzinę śmierci naszej.«

Druga łaska, przez Matkę Boską obiecana, sięga aż poza grób; przyrzekła Najświętsza Marya Panna, że tego, który szkaplerz nosił, po śmierci czempredziej i to w pierwszą sobotę z mak czyśćcowych wybawi. Jak to sobie wytłomaczyć? Podług orzeczeń papieży możemy się spodziewać, że i po śmierci Matka Boska przychodzi nam w pomoc. Nawet we mszy św. w mo-dlitwie za dobrodziejów i krewnych modlimy się, aby Pan Bóg душom tym za wstawieniem się błogosła-wionej Maryi zawsze Panny ze wszystkimi świętymi do uczestnictwa wiecznego błogosławieństwa dojść do-zwolili. Wierzmy w świętych obcowanie, to znaczy w łączność najściślejszą dusz w niebie, w czyściu i lu-dzi na ziemi. My się modlimy za dusze w czyściu, modlimy się do świętych Pańskich, aby się za nami wstawiali, ale w przytoczonej wyżej modlitwie prosi Kościół Boga, aby za przyczyną Matki Boskiej i wszyst-kich świętych i dusze z czyścia do wiecznego błogo-sławieństwa czempredziej doszły. Najświętsza Marya Panna może wymodlić łaskę, że proboszcz i inni księża, rodzice, bracia i krewni a nawet obcy ludzie się za nas modlą, pokutują, poszezą, cierpią, odpusty za nas ofiarują; może też tedy Najświętsza Marya Panna jako królowa świętych i aniołów nakłonić świętych w nie-bie, do modlitwy za duszę w czyściu. Jeśli Kościół św. tu na ziemi może dla zasług Pana Jezusa, Matki Boskiej i świętych Pańskich mianowicie męczenników odpuszczać nie już grzechy, ale nawet kary za grzechy i to przez odpusty, które możemy tu na ziemi za zmarłych w czyściu ofiarować, toć wnosić i ufać możemy, że Najświętsza Marya Panna jako Matka miłosierdzia, Matka łaski Bożej podobną władzę wykonywać może względem dusz w czyściu.

Prawda, że Kościół św. nie orzekł tego nigdzie jako naukę wiary, ale kto ma wiarą oświecony rozum, może tak sobie rzecz tłomaczyć i tak się pocieszać.

Przywdziejmy tedy tę suknię szkaplerza świętego, by być pod opieką królowej niebios. W tej sukience łatwiej nam na ziemi zapewnić sobie śmierć szczęśliwą, a i po śmierci może jeszcze Pan Bóg dla nas okazać miłosierdzie.

Pius X.

Życiorys naszego Ojca św.

(Ciąg dalszy.)

Tymczasem nad domem rodzinnym X. Sarto w Riese zawisł cień smutku i niedoli. Młodszy brat X. Józefa został w r. 1859 powołany w szeregi walczących, a tem

samą rodziną pozbawioną podpory. X. Józef wziął do siebie dwie siostry, ale to niewiele pomogło; kłopoty pieniężne stawały się coraz cięższe, i biedna Małgorzata Sarto była zmuszona sprzedać trzy hektary ziemi, które otrzymała w posagu. — Trzeba znać przywiązanie do ziemi ludzi na niej wzrosłych, aby pojąć doniosłość ofiary; gdy ksiądz Józef przybył do Riese, by sprawę tę załatwić, znalazł matkę straszoną bardzo o przyszłość swych dzieci.

— Co pocniemy, — mówiła, — teraz, gdy już nie posiadamy ani kawałka ziemi.

— Nie troszcz się matko, droga, — odrzekł jej; — Bóg wszystko wie i wszystko przewidział; nie opuści tych, którzy w nim nadzieję położyli.

Sam też nie ugiął się ani na chwilę pośród tych doświadczeń i trudności; szedł śmiało naprzód z oczyma do nieba podniesionymi. Spokojnym i panem siebie pozostał również wobec ówczesnych wstrząśnień politycznych. Wenecja, wraz z północną częścią Włoch pozostająca wtedy pod panowaniem Austrii, w roku 1866 została przyłączona do państwa włoskiego, co ogólny wywołało entuzjazm. Ale już wtedy sekta wolnomularska działała skrycie i wielu uczciwych ludzi pochwyliła w swe sieci, później dopiero odsłaniając wrogię swą dla Kościoła usposobienie. Ksiądz Sarto pomimo lat młodych nie dał się unieść nadmiernemu zapalowi; dobry zawsze patriota dawał przykład cnót, które powinny zdobić kapłana w trudnych i niepowodzeniach.

Pomimo, że pilnie unikał rozgłosu i nie przechwalał się owocami swej działalności misyjarskiej, wyższa władza kościelna umiała ocenić jego zasługi. Po dziewięcioletnim pobycie w Tomboli r. 1867 mianowany został proboszczem w Salzano, miasteczku położonym pomiędzy Padwą a Wenecją. Spędził tam również lat dziewięć, cały oddany służbie Bożej; siał dalej nasienie dobre, przynoszące owoc na żywot wieczny. Plebania w Salzano stała się wkrótce środowiskiem całej parafii: tam powoływano do życia coraz to nowe dzieła miłosierdzia, tam spieszył każdy w smutku czy radości, wiedząc, że dobry pasterz jest na usługi wszystkich bez wyjątku; zarówno uprzejmy dla bogatych jak i dla ubogich, dla katolików i dla innowierców. Podziwiać nam zwłaszcza należy wielką roztropność, jakiej dowody dawał zawsze na tem trudnym stanowisku. Miłosierdzie jego znalazło też szerokie pole działania, a chociaż dochody miał znaczne, rozdawał wszystko do ostatniego grosza, i słudzy czuwać musieli, by dla niego samego choć trochę pozostało; wkrótce trzeba było nawet sprzedać lichego konika, jedyny zbytek, na który sobie zrazu pozwolił.

Poprzednik jego, X. Bosa, umierając zapisał parafii ośm tysięcy lirów na uposażenie i utrzymanie szpitala. Ksiądz Sarto był zmuszony przeprowadzić długi proces, zanim sumę tę otrzymał od spadkobierców, a gdy już wszystko było załatwione, spostrzegł, że dochody nie wystarczają i chorzy długo nieraz czekali za przyjęciem. Czułe serce księdza Sarto nie mogło na to pozwolić; sam dawał, co mógł, zebrał, zabiegał tak długo, aż zbierał sumę potrzebną do powiększenia szpitala. Chorzy mieli zapewnioną opiekę, ale ksiądz Sarto zadłużył się dla nich wspaniałomyślnie, i często na probostwie nie było złamanego szelag.

Raz gdy przyszedł pobór podatku, ksiądz proboszcz nie miał się z czego uścić; biegnie więc do sióstr swoich, ale i one puste pokazują mu sakiewki; nie było innej rady jak zastawić pierścień, który proboszczowie w Salzano mają prawo nosić. Inną razą pewien zakonnik, wezwany do Salzano dla dawania rekolekcji, spostrzegł na podwórzu probostwa wielki stos drzewa; był to zapas zwieziony na zimę. Naza-

jutrz stos znacznie zmalał; po dwóch dniach była go zaledwie połowa, a nie minął tydzień, gdy znikł zupełnie. Zdziwiony kaznodzieja, przy okazji zagadnął księdza Sarto:

— Cóż to, księże proboszczu, zrobiłeś z twym zapasem drzewa? Czyś je sprzedał?

— Nie odrzekł ksiądz Sarto, — rozdałem ubogim. Tylu z nich nie ma przy czem się ogrzać.

— A ty sam co poczniesz?

— O to najmniejsza; ja mogę się obyć bez paleniska w piecu.

Wobec takiej dobroci nie dziwnego, że mieszkańcy Salzano dotąd jeszcze wspominają swego księdza proboszczę, jego miłosierdzie, gorliwość i dar wymowy. Wzdłuż i wszerz przebiegał on swą obszerną parafią, nawiedzając ubogich i chorych. Dziesięć do dwunastu godzin dziennie na to przeznaczał. A cóż dopiero powiedzieć o jego poświęceniu podczas epidemii cholery, jaka nawiedziła parafię. Dwaj wikaryusze zesłabli i nie mogli mu być pomocą, sam więc został na posterunku, dokonując cudów miłosierdzia. Ale też w dni i w nocy był czynny, od ust własnych odejmował pożywienie, by je dać potrzebującym, długie godziny spędzał u łóża chorych; nie tylko duchową dawał im pomoc, ale i najniższe spełniał usługi, służąc im ze czcią jakby dzieciom królewskim. Bo czyż to nie były dzieci Jezusa Chrystusa, pieczy jego powierzone!

Umarłych podczas epidemii chowano poza osadą na cmentarzu dla cholerycznych, a choć to było daleko, ksiądz Sarto znalazł zawsze czas na towarzyszenie pogrzebom, które w nocy odbywano. Pewnego razu gdy pochód żałobny miał wyruszyć, okazało się, że jeden z ludzi, przeznaczonych do niesienia trumny, na odwagę tak gorliwie zaglądał do kieliszka, że nie mógł utrzymać się na nogach. Ksiądz Sarto oburzony do żywota, uchwycił go za ramię i odepchnął na stronę, mówiąc: »Idź precz! Nie godzin jest grzebać umarłych.« Pijak odszedł jak niepyszny, ale nikt go nie chciał zastąpić, tak wielką była obawa zarazy. Co tu począć? Nie namyślając się długo, ksiądz Sarto odmówił zwykłe modlitwy, a następnie jak był, w komży i stule, uchwycił za nosze i poniósł trumnę aż na cmentarz, po drodze odmawiając psalmy za umarłych.

W Salzano podobnie jak w Tomboli ksiądz Sarto lubił przestawać ze swymi drogimi parafianami, lubił uczestniczyć w ich niewinnych rozrywkach, bo wtedy miał najlepszą sposobność powiedzieć im jakie dobre słowo.

Tak to po cichu i nieznacznie ten kapłan mądry i roztropny pracował nad moralnem przeistoczeniem parafii, w czyn zamieniając piękne swoje hasło: »Odnowić wszystko w Chrystusie.« Pomimo wielu trudności zaprowadził stowarzyszenia katolickie, opiekę nad młodzieżą, wskrzesił bractwo Najświętszego Sakramentu, istniejące w Salzano już od r. 1400, ale zupełnie zamarte. Zaprowadził piękne stacje drogi krzyżowej, zachęcając usilnie parafian do tego nabożeństwa; obszerną salę do nauki katechizmu na nowo odbudował, a samo się przez się rozumie, że przybytek Boży najtroskliwszą otoczył opieką. Zastał go na pół w ruinie i zupełnie odnowił, ale ile go to kosztowało ofiar i zabiegów, Bóg tylko policzył. Z wielką troskliwością zajmował się biednymi parafianami, którzy opuścili kraj swój miły i poszli w świat za chlebem. Ze wszystkich stron zgłaszali się do swego proboszczę, tak że probostwo w Salzano było jakby centralnem biurem wychodźstwa.

Biskup Zinelli, wizytując parafię w Salzano, zdumiony i zachwycony był wszystkim co tam działo się. X. Sarto; stawiał go zawsze jako wzór innym kapła-

nom, a rozumiejąc jak wielkie przysługi oddać może w zarządzie dyecezyi, mianował go 1875 r. kanonikiem przy katedrze w Trewizie.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

*W kościele bądź nabożny, a pokorny w szkole,
W polu bitny, w grze wesół, żartowny przy stole.*

Ofiarność wasza niechaj będzie roztropną!

Trzeba być ofiarnym. Nie godzi się zaciskać skapo ręki, gdy chodzi o grosz na dobre cele. Gromada to wielki człowiek. Gromadne składki, chociażby z samych tylko groszy lub fenygów, dokonały już wielkich rzeczy. Pobudowanie wielu kościołów lub odnowienie wielu świątyń, wzniesienie wielu pożytecznych zakładów, wykształcenie wielkiej części naszej młodzieży, to w znacznej mierze dzieła naszych małych, drobnych składek. Bo istotnie pomiędzy szaremi groszami wdowiem, płynącymi z ubogich kieszeni, rzadko tylko kiedy zapłacze się sztuka złota, pochodząca z kalety bogacza. Prawdę powiedziawszy, to częściej jeszcze ubodzy zdobywają się na ofiarę złota nawet, gdy idzie o cel dobry, święty i szlachetny.

Trzeba tedy być ofiarnym. Wołają o tę ofiarność liczne nasze potrzeby społeczne, narodowe, kościelne.

Ale niechaj ta ofiarność będzie roztropną. Niechaj bada, na jaki cel iść mają te grosze, których my przecież łatwo nie zarabiamy. A jako chrześcijańska miłość każe na pierwszym miejscu pamiętać o swoich, tak też w ofiarności pierwsze miejsce niechaj zawsze swoi zajmują.

Z tego wynika, że byłoby nieroztropnością i grzechem wspierać krwawicą swoją wrogów i obcych, a pozostawiać w opuszczeniu i biedzie swoich.

— A kto by o swoich najbliższych, o domownikach swoich pieczy nie miał, stałby się gorszym od poganina, — tak czytamy w Piśmie świętem.

Budują sobie katolicy Niemcy gdzieś daleko od nas kościoły i szkoły. Ha, szczęście im Panie Boże! Budujemy i my na własnej ziemi świątynię Panu. I tam i tu potrzeba dużo pieniędzy. Do nas także odzywają się z prośbą o pomoc. Gdzie mamy obo wiązek nieść pomoc swoim groszem ofiarnym? No, przecież nie tam gdzieś za górami i lasami, ale tu, u siebie, we własnym kraju. Nieroztropna i głupia to ofiarność, która w daleki świat posyła ciężko zapracowany grosz obcym na pociechę a pozwala swoim cierpieć niedostatek.

A sens moralny stąd jaki? Nie posyłać ani grosza na obce kościoły, na obce klasztory, na obce zakłady i szkoły, bo my tu u siebie dosyć mamy biedy, potrzebującej naszej ofiarności. Bo i jakżeż? Niemcy tam gdzieś daleko wznosić mają wspaniałe katedry za nasze grosze, a nasze kościółki wyglądać mają jak obory, pozbawione wszelkiej ozdoby, na które jakby nam żal było grosza?!

Zresztą bądźcie przekonani, że Niemcy bogatsi są od nas i łatwo sobie dadzą radę bez nas, łatwiej też

wypukają pomoc i wsparcie u rządu, od którego my niczego się spodziewać nie możemy. Nam nikt nie da. Czy już słyszeliśmy, aby Niemcy katolicy z obcych stron przysyłali wsparcia na budowę naszych kościołów? My musimy sami sobie wszystko wydrapać i wydłubać.

Na domiar złego przyczyniamy się swoją ofiarnością do budowania kościołów, w których potem dla naszych braci-rodaków nie chcą ani polskiego kazania wygłosić. Są takie przypadki. I »Przewodnik« pośredniczył przed laty w zbieraniu składek na kościół w Koenigswusterhausen i w Weissensee pod Berlinem, bo wierzył obietnicom, że nasi rodacy znajdą w nowo wybudowanej świątyni, co im tak bardzo potrzebne, to jest Słowo Boże w ojczystym języku. Tymczasem obietnic w haniebny sposób nie dotrzymano. Pouczony tem smutnem doświadczeniem, »Przewodnik« odtąd przestrzega, aby ani grosza nie wysyłać na budowę obcych kościołów.

Nie przyjmować także żadnych ksiązek lub obrazków, za które żądają zapłaty z nadmieniem, że to idzie na budowę jakiegoś kościoła.

Obecnie Księstwo nasze zarzucają polską książeczką do nabożeństwa »Pociecha w godzinie śmierci« razem z odezwą po polsku i po niemiecku pisaną, którą pewien ksiądz z miasta Konstancyi rozsyła po okolicach polskich, żądając w zamian posłania mu 1 m. na budowę kościoła misyjnego w Küsnacht w Szwajcaryi. Nadmienić zaraz należy, że książeczka ta nie ma aprobaty biskupiej, a poza tem pełno w niej błędów ortograficznych, gramatycznych i stylistycznych. Żaden katolik tedy, żaden Polak modlić się z niej nie powinien. Mamy dosyć swoich ksiązek, a lepszych.

Z wielu stron zapytują nas, co zrobić z temi książeczkami? Odpowiadamy: Odesłać bez frankowania, ani fenygą nie posyłać! Więc nasz lud, ciężko pracujący na chleb wśród strasznych warunków ma jeszcze oddawać swoją krwawicę do bogatej Szwajcaryi, do której z całego świata płyną pieniądze, i która chęlnie się tem, że ma najmniej na świecie długów!?

Wyludzaniem grosza z ludu polskiego nazwać musimy także to, co się dzieje na obczyźnie pomiędzy naszymi wychodźcami. Otóż tam rozsyła pomiędzy robotnikami sezonowymi pewien nieznany wydawca jakieś »Nowiny« (z ojezyzny i obczyzny) a do tych »Nowin« dołącza się odezwy — o składki, częścią na Ojca św., częścią na inne cele. Składki te mają czytelnicy »Nowin« odsyłać do wydawnictwa nieznanego, za którym Bóg wie kto stoi.

Czytelnicy »Przewodnika« na obczyźnie, zwłaszcza na Pomorzu, bo tam głównie się rozchodzą »Nowiny«, niechaj tym nieznanym zbieraczom składek dobrze patrzą na palce. Niechaj też mniej uświadomionych braci swoich pouczają, że nie potrzeba im żadnych »Nowin«, wydawanych przez nieznaną ludzi, a za to niech rozszerzają gazety polskie, wychodzące w kraju, a zwłaszcza »Przewodnika«. Gotowiśmy wysłać »Przewodników« na okaz tyle, ile będzie potrzeba; prosimy tylko na karcie pocztowej o uwiadomienie. W każdym

razie nie powinno się posyłać składek jakimś nieznanym figurom.

Nie pozwólcie tedy sobie, kochani czytelnicy, wydawać grosza z kieszeni na cele, które dla was i dla całej sprawy naszej są obojętne.

Za to w roztropnej ofiarności nie szczędźcie grosza, gdy chodzić będzie o dobre cele. Do takich składek na dobre cele zaliczamy te, które zbierają się po naszych kościołach, na pierwszym miejscu Świętopiętrze czyli kolekta na Ojca św. i na nasze konwikty, potem składki na nasze różne potrzeby, jako to na Pomoc Naukową, na Czytelnie Ludowe, na elementarze i katechizmy dla polskich dzieci, na kolonie wakacyjne, na kuchnie ubogich, na nasze domy sierót.

Przypominamy także budowę licznych kościołów i zakładów w naszych diecezjach. Dziesiątki ubogich parafii waleczą z długami, aby zapłacić kosztu budowy swojego kościoła, albo wyciągają rękę po jałmużnę na wzniesienie potrzebnej świątyni. Przypominamy tylko sprawę kościoła w Bydgoszczy, w Wieszczycynie, w Solcu, kościół Niepokalanego Poczęcia w Głównie pod Poznaniem, kaplicę Różańcową u Dominikanów w Poznaniu, Szpitalik dziecięcy św. Józefa i inne.

Oto prawdziwie dobre cele, a przytem nasze. Składki na takie cele będą pomocą przedewszystkiem dla naszych braci, których Pan Bóg na pierwszym miejscu wspierać każe, boć zawsze przecież bliższy swój niż obcy.

Przypominamy jeszcze, że i Władza Duchowna wydała przed kilku laty, za życia X. Arcypasterza Floryana Stablewskiego, rozporządzenie, aby w ofiarności i miłosierdziu pamiętać nie tyle o obcych i o zagranicy jak raczej o swoich.

A zatem — niechaj odtąd ofiarność wasza będzie roztropną!

*Odwracasz twarz, oczy, od niemiłych tobie,
Czyś pewien, że Bóg tego nie uczyni tobie?*
Elżbieta Drużbacka.

Cud na Jasnej Górze.

Częstochowa, dnia 7. lipca 1908.

Więc nasza Najświętsza Panna Częstochowska nie opuszcza nas, a na dowód swej wielkiej ku nam łaskawości wyjednywa u Boga znaki najpotężniejsze, najbardziej wymowne, nadprzyrodzone, dla rozumu ludzkiego niedostępne a jednak namacalne, takie, które można sprawdzić i stwierdzić, cuda!

Nie tydzień jeszcze temu, jak Jasna Góra zajaśniała nowym blaskiem.

Stał się cud jeden z największych, bo uzdrowienie małego dziecka.

Gdy w Lourdes albo na Jasnej Górze cudem uzdrowioną została osoba dorosła, nieprzyjaciele Boga i religii głoszą wnet, iż nastąpiło to wskutek przejęcia się tej osoby, wskutek jej wiary w cudowność miejsc świętych itp.

I to jest fałszem, bo gdzież może być mowa o uleczeniu samą wiarą, jedynie w tych wypadkach, gdy się kości zrastają, zrenice otwierają na białkach, twarze, przeżarte okropną chorobą wilką, nabierają dawnego wyglądu...

A gdzież może być mowa o przejęciu się, o wierze u dzie-

cka, które nie rozumie ani wiary, ani świętości miejsca, ani nawet swego kalectwa.

Mała dziecina, bardzo nieszczęśliwa, bo ociemniała, stała się narzędziem łaski Bożej i chwały Bogarodzicy.

A było to według opisu naszego »Gońca Częstochowskiego« tak:

Dnia 1 b. m. do klasztoru na Jasną Górę przybyła kompania z gubernii łomżyńskiej pod przewodnictwem księdza proboszcza Józefa Gustajtisa. W kompanii tej między innymi znajdowała się Maryanna Kostro, żona gospodarza ze wsi Skłody Borowe, parafii Piekuty, powiatu mazowieckiego, gubernii łomżyńskiej, z córką swą 5-letnią Józefą, półtora roku niewidomą.

Gdy Kostro modliła się w kaplicy Najświętszej Panny Maryi na Jasnej Górze, nagle dziecko odzyskało wzrok.

Szalona radość opanowała dzieckiem i matką.

Zgromadzeni wokół, widząc cudowne uzdrowienie dziecka, rzucili się, ażeby mu się przypatrzeć, ująć w ramiona, ucałować. Poczem lud, obecny w świątyni, padł na kolana i zaintonował pieśń dziękczynną do Matki Niebios za tę łaskę cudowną, świadkowie zaś udali się do O. Generala; ażeby mu rzecz całą opowiedzieć.

Następnego dnia zajęto się sprawdzeniem, czy istotnie dzieć to było dotknięte ślepotą, i gdy wątpliwości co do tego najmniej było, złożono uroczyste zeznanie pod przysięgą najprzewielebniejszemu Ojcu Euzebiuszowi Rejmanowi, jeneralnemu przeorowi Ojców Paulinów, które dosłownie brzmi, jak następuje:

»Działo się w dniu 3-im lipca 1908 r. w klasztorze na Jasnej Górze.

Przybyli o godz. 4 i pół po południu: 1) Maryanna Kostro, lat 30 mająca, zamężna za Kazimierzem Kostro, gospodarzem we wsi Skłody Borowe, parafii Piekuty, powiatu mazowieckiego, gubernii łomżyńskiej, z córeczką Józefą, 5 lat mającą;

2) Adam Wolff, felczer ze wsi Piekuty, mający lat 48;

3) Aleksander Skarżyński, organista z Piekut, mający lat 40;

4) Aleksander Gąsowski, ze wsi Skłody Borowe, gospodarz, mający 53 lata;

5) Emilia Piekutowska lat 44, ze wsi Skłody Borowe, zamężna za gospodarzem Andrzejem;

6) X. proboszcz parafii Piekuty, Józef Gustajtis.

Wi wszyscy, wyżej wymienieni, jednoznacznie i pod przysięgą oświadczyli, że dziewczynka Józefa Kostro, 5 lat mająca, przez półtora roku nie widziała na obydwa oczy. W wielkim poście rb. matka Maryanna Kostro ofiarowała ją Matce Boskiej Częstochowskiej. Dnia 1. lipca 1908 roku przybyła z kompanią parafii piekutowskiej, przyprowadzonej przez czełigodnego X. proboszcza, Józefa Gustajtisa, i gdy o godz. 6 po południu tegoż dnia była w kaplicy Najświętszej Panny na Jasnej Górze, wraz z wyżej wymienionymi osobami i z całą kompanią, dziewczynka Józefa została uleczona zupełnie na oczy, bo matka, zaraz wyszedłszy z kościoła, usłyszała z ust córeczki: »Mamusiu, mnie oczy nie boją, i już widzę i proszę chustkę zdjąć« (miała bowiem oczy związane, a matka na rękę nosiła niewidomą).

Podczas spisywania niniejszego zeznania, tak czyniący je, jak i przyjmujący niżej podpisani, oglądali oczy dziewczynki Józefy i przekonali się, że są czyste i dobrze niemi widzi.

Tu następuje sześć podpisów powyżej wymienionych osób, za którymi podpisali fakt przyjmujący powyższe zeznanie: O. E. Rejman, przeor jeneralny OO. paulinów i O. Romuald Dziemadłowicz.

»Obecny przy spisywaniu zeznania, który również widział dobrze widzącą i wesoło biegającą Józefę, X. Dąbrowski, proboszcz parafii Kołuszki w pow. brzezińskim.«

Radość z powodu tego nowego cudu na Jasnej Górze jest tu ogromna, tem większa, że nieszczęsna sekta Maryawitów czyli Mankietników szerzyła dziwną, niewytłomaczoną niechęć do ości Najśw. Paniienki Częstochowskiej. Uprowadzenie to do Matki Boskiej Częstochowskiej zeszło na plan drugi, gdy »kozłowici« zaczęli się wogóle dopuszczać strasznego bluźnierstwa względem Matki Boskiej, zestawiając ją ze swoją »mateczką« (Kozłowską).

Wierzyć się nie chciało, że ci ludzie, którzy się »maryawitami«, to jest ożcielami Maryi zowią, którzy okłamywali lud, że Matka Boska tak bardzo ich ukochała, że uprosi Boga o przenie-

sienie Domku Loretańskiego do Płocka, ci sami ludzie równocześnie mają czoło równać ją z »maceczką«.

Serca nasze, serca wszystkich wiernych katolików ścisnęły się na ten widok bólem, oczy zachodziły łzami.

Lecz smutek nasz i żaloba wobec strasznych bluźnierstw koźłowitów snadź miłemu były Najśw. Panienco, skoro uprosiła u Boga nowy dowód, że swą Jasną Górą nad wszystkie inne miejsca w jej królestwie — Polsce umiłowała.

Dziś ziemia nasza cała od krańca do krańca rozlega przedziwna wobec nowego cudu w Częstochowie.

Ale zarazem cud ten świadczy, — pisze warszawski »Polak-Katolik«, — że Najświętsza Paniątka z nami, że Jasna Góra jest, jak była od wieków jej stolica, że wizerunek Częstochowski wbrew wszelkim złym zakusom odstępców i zdrajców wiary jest tym, w jakim Matka Niebios pragnie być wśród nas czczoną.

Dajmy więc tam, na Jasną Górę, jeśli nie ciałem, to choć myślą, choć modlitwą, choć tęsknotą... Tam gdzie Arka Przymierza i Brama Nieba czeka na nasze serca polsko-katolickie, aby ich smutki, udręczenia i prośby złożyć przed tronem Najwyższego.

I módlmy się, módlmy żarliwie i nadziejnie za jedność naszą, w wierze, za jedność w pracy, za jedność w miłości...

*Kto Bogu dufa i pracuje,
Do ostatniej starości nędzy nie uczyje.*
Sz. Szymonowicz.

O wesele.

(Humoreska.)

Zofia Maselkowska i Jan Fajarkiewicz, właściciele składu sprzętów kuchennych i domowych, byli od pół roku blisko szczęśliwymi narzeczonymi. Teraz ślub miał odbyć się wkrótce.

Pewnego dnia po południu, kiedy ojciec Maselkowski wracał z odwiedzin u swego przyszłego zięcia, spotkał swego przyjaciela Świerkowskiego, handlarza drzewa, który go zatrzymał, dopytując się, co tychać nowego.

— U mnie, powiadam ci, — odrzekł Maselkowski, — cały dom do góry nogami przewrócony. Wyściela się stare kanapy i fotele, tapetują pokoje, tyne izby malują, podłogi lakierują. Toć to już od jutra za dwa tygodnie ślub naszej Zośki.

— Tak? — zauważył Świerkowski, — już za dwa tygodnie?

Uśmiechnął się, gdyż ogromnie lubił wesela i już napróżd cieszył się na obiad weselny u Maselkowskich, polykając ślinkę na wspomnienie smacznych potraw.

— Co też oni wystawią na obiad? — Ta myśl zajęła go przez drogę do domu. Wróciwszy, opowiedział zaraz nowinę żonie i córce.

— A czy Maselkowski wspomniał też coś o zaproszeniu? — zagadnęła żona.

— Cóż ty myślisz? Takich rzeczy nie załatwia się ustnie, tylko wysyła się ładne drukowane zaproszenia pocztą na tydzień przed weselem.

— Ale skądże możesz dziś już mówić z taką pewnością?

— Że nas zaproszą? Zabawna z ciebie kobieta doprawdy! Toć Maselkowski jest moim najstarszym przyjacielem, ty przyjaźnisz się z jego żoną, a nasza Anusia z ich Zośką. Nie pojmuję, że możesz wątpić o tem. Przecież dla swej siostry i swego brata, oraz kilku krewnych nie każą odnawiać mieszkania. Mówię ci, że to będzie wesele całą gębą, ze szykiem!

— Ale mego Michasia także zaproszą, — wtrąciła córka.

— Rozumiesz, moje dziecko, — zapewnił ojciec. —

Nigdy nie prosi się narzeczonej bez narzeczonego... Ale chciałbym wiedzieć, gdzie się wałęsa ten nasz Antoś? Lekcyje w szkole budowniczych już się dawno skończyły, bo to już wpół do dziesiątej.

— Śliczne będzie wesele! — mówiła Anusia. — Zaraz doniosę o tem panu Michałowi. Żeby już raz się skończyła ta szkaradna jakaś tam inwentura, dla której pracuje teraz dniem i nocą i przyjsie do nas nie może!

— Lepiej nie pisz, — zauważył ojciec. — List o narzeczonej jest wielką przeszkodą dla młodego księżkowego. Jeszcze macie dosyć czasu do rozmówienia się. Wesele Zośki dopiero za dwa tygodnie, a frak cylinder, lakierki i biały krawat posiada Michał z pewnością.

W tej chwili wszedł do pokoju młody Świerkowski, postawił kapelusz na lustrze i usiadłszy przy stole, ściągał wolno rękawiczki.

— Jak lalka, wycięta z żurnalu krawca, — mruknął ojciec niechętnie.

— U Maselkowskich od jutra za dwa tygodnie wesele, — zaczęła matka.

— To źle się składa, — odrzekł syn. — We wtorki mam zebrania klubu wioślarskiego, a od jutra za dwa tygodnie żadną miarą nie mogę opuścić posiedzenia. Zresztą cóżbym robił na tem weselu? Dobry obiad mogę mieć wszędzie, a o taniec nie dbam wcale.

— Chłopcze! — zawołał stary Świerkowski i zerwał się z krzesła, jak oparzony. — Chcesz opierać się mojej woli? Mówię ci, chłopcze...

Wybiegł z pokoju zaperzony, i wkrótce rodzina udała się na spoczynek. Synalek tymczasem przyjmował w swoim pokoiku na górze wesołe towarzystwo kolegów. Urządzono małego »maceczka«, miłemu synalce karta nie szła, i przegrał przeszło sto marek. Zamiast pieniędzy wystawił lekkomyślny chłopak kwit na tę sumę.

Nazajutrz matka i córka Świerkowskie rozpoczęły przechadzkę po składach i magazynach, co im zajęło trzy przedpołudnia. Ojciec ani się skrzywił, okazywał stałe uprzejmość, jako dobry ojciec rodziny, który chętnie ponosi drobne ofiary dla żony i dzieci.

Po szczęśliwem ukończeniu wędrówki po handlach zjawily się w domu krawcowe i rozpoczęły denerwujący turkot na maszynie. Stary Świerkowski zamówił sobie białą kamizelkę z świecącymi guzikami.

Na widowni ukazał się potem narzeczony Michał, uszczęśliwiony, że pozbył się z głowy męczącej inwentury. Zaledwie jednak narzeczona opowiedziała mu o weselu u Maselkowskich, oświadczył bardzo stanowczo, że pod żadnym warunkiem nie pójdzie na tę uroczystość.

— Ależ panie Michale, — perswadowała Anna, — coż ci Maselkowsy zrobili złego?

— Nic nie mam przeciwko nim, ale nie znoszę pana młodego, tego Fajarkiewicza. Byliśmy razem uczniami w jednym i tym samym handlu i wtenczas pogniwaliśmy się na śmierć przy pewnej sposobności — ale dajmy pokój szczegółom.

— A to głupia historia! — zawołał Świerkowski. — Jeśli się uczniowie pokrupili, to dorośli mężczyźni mogą żyć zgodnie. Pójdiesz z nami i kwita!

— Wszędzie, tylko nie na to wesele...

— Jeśli nie może być inaczej, — zwróciła się Anna do ojca, — to muszę się zgodzić i pozostać w domu. Bez mego narzeczonego nie będę na weselu.

— Dzieciństwa! — huknął ojciec.

Michał przygryzł usta.

— Nie rozumiem, jak tu można dopatrywać się dzieciństwa i jestem silnie przekonany, że panna Anna ze względu na mnie chętnie tego wesela...

— Co? — krzyknął Świerkowski zniecierpliwiony. — Ja tu jestem panem w domu i wypraszam sobie te głupstwa!

— A ja wypraszam sobie...

Nieco popędliwy Michał drżał cały i tak był rozgniewany, że mu słowa uwieźły w gardle.

— Ty? Ty? Co ty masz do wypraszania sobie w moim domu! Ciekawy jestem bardzo!

Na nieszczęście Michał odzyskał mowę. Jedno słowo wywołało drugie, a usiłowania pokojowe Anny okazały się płonnemi. Zaczęły spadać gromy i burza zakończyła się tem, że Michał porwał kapelusz i wybiegł z pokoju. Narzeczoną wybuchnęła żalosnym płaczem, który zamienił się w ciągu dnia w prawdziwy kurcz płaczący, a w nocy zachorowała.

Kucharka musiała gotować ziółka, Antoś zaś biedzą po doktora. Gorączka nie ustępowała, a wylekniiony ojciec stawiał sobie pytanie:

— Czy tu lekarz zdoła pomódz? To poszło stąd tylko, że ten krewki Michał... Ten człowiek gotów nie wrócić już więcej... To byłoby śmiercią Anusi!... Nie pozostaje mi nic innego doprawdy, jak ustąpić. Jeśli już nie chce pójść na wesele żadną miarą, to muszę wymyśleć cośkolwiek na wytłumaczenie obojga wobec Maselkowskich. Nie mogę przecież zdradzać istotnej przyczyny. Antoś musi zaraz pójść do Michała do kantoru. Gdy mu opowie, jak Anusia cierpi, to z pewnością przyjdzie Michał zaraz, i moje dziecko będzie zdrowe.

Antoś chętnie ofiarował się na pośrednika. Michał oczywiście przybiegł, jak strzała. Teść i zięc podali sobie ręce, i gorączka narzeczonej ulotniła się w mgnieniu oka.

— Na słóweczko, drogi ojciec, — rzekł Antoś zaraz po zawarciu tej zgody. — Jeśli Michał i Anusia mogą przejść przez życie bez tego nieznosnego wesela u Maselkowskich, to z pewnością ojciec i mnie uwolni od pójścia. Właśnie tego wieczoru klub.

— Klub albo ja! — przerwał ojciec, — wybieraj! Nie doprowadzaj mnie do ostateczności, bo mnie poznasz dopiero dobrze!

Synalek nie śmiał nie odpowiedzieć na to wyraźne i jasne przemówienie i poszedł do swego pokoiku, gdzie rozmyślał nad tem, że lepiej ojca nie drażnić i spełnić jego wolę, bo i tak gruba przegrana napędzała mu strachu.

Minał tydzień. Teraz musi listowy przynieść zaproszenie od Maselkowskich. Ktoś dzwoni!

— Teraz! — zawołał Świerkowski.

— Nie, to gazety.

Nazajutrz pomyślał sobie:

— Dzisiaj, to już na pewno. Nie rozumiem, że wczoraj nie nadeszło.

Następnego poranku tak mówił:

— To rzecz niepojęta! Zaproszenie musiało zginąć na pocztę. Co sobie Maselkowscy muszą myśleć o nas, że nie odpisujemy? Przecież trzeba także dość wcześnie wytłumaczyć i uniewinnić Anusię i Michała!

— Zrobię ci pewną propozycję, — odezwała się żona, widząc zafrasowaną minę swego małżonka. — Otóż pójdę do Maselkowskiej i w ciągu rozmowy zręcznie naprowadzę na to, że nie dostaliśmy dotąd jeszcze zaproszenia.

— Wyborna myśl! Ale weź doróżkę, bo to daleko do nich.

Doróżka zatem pojechała pani Świerkowska do swej przyjaciółki.

— Ach Boże, — zawołała ostatnia, — zastajesz u nas wszystko w nieładzie! Pokost i lakier tak czuć wszędzie! A to wyścielanie i tapetowanie! Ostatecznie to

nie było konieczne potrzebne, ale ponieważ i tak wesele przewraca wszystko w domu, więc mój mąż chciał jedną kłapką zabić dwie muchy od razu.

— Tak, wesele! — rzuciła pani Świerkowska od niechcenia.

— Nasza Zośka zostaje wprawdzie w mieście, ale mimo to przykro wydać dziecko z domu!

— To pewna. A ile to zachodu wymaga wesele! Zaproszenia...

— Co do tego, to załatwiliśmy się prędko. Twoja Anusia byłaby z pewnością druchną, gdyby nie była już zaręczona. Powiedziałam do mego starego: Jestem bardzo zmarnowana, więc urządzimy zupełnie skromne wesele. — Masz słuszość, — odpowiedział. Nie zabrało nam tedy wiele czasu napisanie kilku zaproszeń do mojej siostry i szwagra i do obydwóch kuzynów mego męża. Na tem basta!... Jako, moja droga, już chcesz uciekać? Pewnie ta woń zaprawionej podłogi cię wypędza tak prędko. Istotnie zapach nieznośny!

— Tak, tak...

— Chciałabym, aby już było po wszystkim, chociaż tylko będą druchny i kilku krewnych!... Serdeczne pozdrowienia dla wszystkich w domu i spodziewam się, że zaraz po weselu zobaczymy się, ale na długo, nie jak dzisiaj.

Pani Świerkowska nie wiedziała nawet, jak zeszła ze schodów i wsiadła do doróżki!

— Bardzo skromne wesele... tylko druchny i krewni... Po weselu zobaczymy się... Co powie mąż na to?

Co powiedział?... Oto:

— Jak można jednak tak się omylić! Bylbym przysiągł, że nas zaproszą! O, to wesele! Z jego powodu musiałem zgrywać się na Antosia. Z powodu tego wesela miałem zajście z Michałem! A te krawcowe i szwaczki, te nowe suknie, moja nowa kamizelka i doróżka dwa razy i chora Anusia i doktor wśród nocy!... A w końcu jeszcze nie być zaproszonym! Tyle hałasu o jedno wesele!...

Jurand ze Spychowa.

Według powieści historycznej Henryka Sienkiewicza:

»Krzyżacy.«

(Ciąg dalszy.)

Tu większa jeszcze ciekawość ogarnęła ziemian i kupców, tak, że powyciągali szyje ponad kuflami w stronę Maćka z Bogdańca i nuż pytać:

— A z naszych, którzy są? Mówcie żywo!

Maćko zaś podniósł naczynie do ust, napił się i odrzekł:

— Ej, nie bójcie się o nich. Jest Jan z Włoszczowy, kasztelan dobrzyński, jest Mikołaj z Wasmuntowa, jest Jaśko ze Zdakowa i Jarosz z Czechowa — wszystko rycerze na schwał i chłopcy morowe. Pójdą-li na kopie, na miecze, albo na topory — nie nowina im! Będą miały oczy ludzkie na co patrzeć i uszy czego słuchać — bo, jako rzekłem, Francuzowi gardziel nogą przyciśniesz, a on ci jeszcze rycerskie słowa prawi. Tak mi też dopomóż Bóg i święty krzyż, jako tamci przegadają, a nasi pobiją.

— Będzie sława, byle Bóg pobłogosławił, — rzekł jeden ze szlachty.

— I święty Stanisław, — dodał drugi.

Poczem zwróciwszy się do Maćka, jął rozpytywać dalej.

— Nuże, powiadajcie! Sławialiście Niemców i innych rycerzy, że chobrze są i że łatwo Litwę łamali. A z wami, nie cięższe im było? Żali równie ochotnie na was szli? Jakże Bóg darzył? Sławcie naszych!

Lecz Maćko z Bogdańca nie był widocznie samochwał, bo odrzekł skromnie:

— Którzy świeżo z dalekich krajów przyszli, ochotnie na nas uderzali, ale popróbowawszy raz i drugi, już nie z takim sercem. Bo jest nasz naród zatwardziały, którą to zatwardziałość często nam wymawiali: »Gardzicie śmiercią, ale Saracenów wspomagacie, przez co potępieni będziecie.« A w nas zawziętość jeszcze rosła, gdyż nieprawda jest! Oboje królestwo Litwę ochrzcieli, i kaźden tam Chrystusa Pana wyznawa, chociaż nie kaźden umie, bo naród jeszcze nieświadomy i stąd bałwanom się kłania. Niejeden też sobie mówi: »Kazał się kniaź ochrzcić, tom się ochrzcił, kazał Chrystusowi czołem bić, to biję, ale po co mam starym poganińskim dyabłom okruszyny twaroga żałować, albo im pieczonej rzepy nie rzucić, albo piany z piwa nie ułać. Nie uczynię tego, to mi konie padną, albo krowy sparszeją, albo mleko od nich krwią zajdzie, albo w żniwach będzie przeszkoda.« I wielu tak też czyni, przez co się w podejrzenie podają. Ale oni to robią z nieświadomości. Potrzeba tam nauki wiary świętej, a nie niszczenia ogniem i mieczem.

— Dziwy też to dziwy! — zawołał jeden ze szlachty.

— Napatrzyłem ja się wielkich dziwów niemało i można rzec: Naród to jest dobry, ale wszystko u nich osobliwe. Kudłaci są, i ledwie który kniaź włosy trefi; pieczoną rzepą żyją, nad wszelkie jadlo ją przekładając, bo mówią, że męstwo od niej rośnie. W numach swych czyli chatach razem z dobytkiem i węzami żyją. Za nie zamężne niewiasty mają, ale panny bardzo szanują i moc wielką im przyznają.

— A ładne tam niewiasty, — zapytał kum Eyeretre.

— O to zapytajcie Zbyszka, — odrzekł Maćko z Bogdańca.

Zbyszko roześmiał się, aż ława pod nim drgać poczęła.

— Bywają cudne! — rzekł, — alboż Ryngalla nie była cudną?

— Cóż to za Ryngalla?

— Jakże to? Nie słyszeliście o Ryngalle? — zapytał Maćko.

— Nie słyszeliśmy ni słowa.

— To przecie siostra księcia Witolda, a żona Henryka, księcia mazowieckiego.

— Ludzie mówili, — przerwał nagle Zbyszko, — że księżna Ryngalla otrula męża.

— No, no! — odrzekł Maćko. — A cudna Ryngalla wdowa jest i może cię na służbę wezwać.

— Po próżnicy by wzywała, bo ja sobie inną panią obiorę, której do śmierci będę służył, a potem i żonę znajdę.

— Pierwej znajdź rycerski pas.

— O wa, albo to nie będzie gonitew po słabości królowej? A przedtem, albo potem, król będzie niejednego pasował. Stanę ja kaźdemu. Ksiaźę nie byłby mnie także obalił, żeby mi koń na zadzie nie siadł.

— Będą tu lepsi od ciebie.

Na to ziemianie z pod Krakowa poczęli wołać:

— Na miły Bóg! Toż tu przed królową wystąpią nie tacy, jak ty, ale rycerze w świecie najslawniejsi. Będzie gonił Zawisza z Garbowa, i Farurey i Dobko Złodziej z Biskupic, i taki Jaśko Naszan, i Abdank z Góry, i Andrzej z Brochocie, i Krystyn z Ostrowa, i Jakób z Kobylan. Gdzie ci się z nimi mierzyć, z którymi ni tu, ni na dworze czeskim, ni na węgierskim

nikt mierzyć się nie może. Cóż to, prawisz: Lepszyś od nich?

Po chwili spytali:

— Ile ci roków?

— Ośmnasty, — odpowiedział Zbyszko.

— Tedy cię kaźdy między knykciami zgniecie.

— Obaczym.

Lecz dalszą rozmowę przerwał gwar, dochodzący przez okna, z których błony były powyjmowane, albowiem noc zapadła ciepła i pogodna. Zdawało się, że było brząkanie, ludzkie głosy, parskanie koni i śpiewy. Zdziwili się obecni, albowiem godzina była późna i księżyc wysoko wybił się na niebo. Gospodarz Niemiec wybiegł na podwórzec gospody, lecz nim goście zdołali wychylić do dna ostatnie kufle, wrócił, wołając:

— Dwór jakowyś wali!

W chwilę zaś później, we drzwiach zjawił się pacholek w błękitnym kubraku i w składanej czerwonej czapce na głowie. Stał, spojrzął po obecnych i ujrawszy gospodarza, rzekł:

— Wytrzeć tam stoły i światło zaniecić; księżna Anna Danuta na odpoczynek się tu zatrzyma.

To rzekłszy, zawrócił. W gospodzie uczynił się ruch; gospodarz począł wołać na czeladź, a goście spoglądali ze zdumieniem jeden na drugiego.

— Księżna Anna Danuta, — mówił jeden z mieszczan — toć to Kiejstutówna, żona Janusza mazowieckiego. Ona już od dwóch niedziel w Krakowie, jeno że wyjeżdżała do Zatora, do księcia Wacława w odwiedziny, a ninie pewno wraca.

— Kmotrze Gamroth, — rzekł drugi mieszczanin, — pójdźmy na siano do stodółki; za wysoka to dla nas kompania.

— Że nocą jadą, to mi nie dziwno, — ozwał się Maćko, — bo w dzień upał, ale czemu mając pod bokiem klasztor, do gospody zajeżdżają?

Tu zwrócił się do Zbyszka:

— Rodzona siostra cudnej Ryngally, — rozumiesz?

A Zbyszko odrzekł:

— I mazowieckich panien siła musi z nią być. Hej!

II.

A wtem przez drzwi weszła księżna, — pani średnich lat ze śmiejącą się twarzą, przybrana w czerwony płaszcz i szatę zieloną, obeisłą, z pozłożonym pasem na biodrach, idącym wzdłuż pachwin i zapiętym nisko wielką klamrą. Za panią szły panny dworskie, niektóre starsze, niektóre jeszcze niedorośle, w różowych i liliowych wianuszkach na głowach, po większej części z lutniami w ręku. Były i takie, które niosły całe pęki kwiatów świeżych, widocznie ubieranych po drodze. Zaroila się izba, bo za pannami ukazało się kilku dworzan i małych pacholików. Weszli wszyscy rażno, z wesołością w twarzach, rozmawiając głośno lub pośpiewując, jakoby upojeni pogodną nocą i jasnym blaskiem księżyca. Między dworzanami było dwóch rybaltów, jeden z lutnią, drugi z gęślikami u pasa. Jedna z dziewcząt, młódka jeszcze, może dwunastolatka, niosła też za księżną małą luteńkę, nabijaną miedzianami ówiekami.

— Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! — ozwała się księżna, stając w pośrodku świetlicy.

— Na wieki wieków, Amen! — odpowiedzieli obecni, bijąc zarazem niskie poklony.

— A gdzie gospodarz?

Niemiec, usłyszawszy wezwanie, wysunął się na przód i przyklęknął obyczajem niemieckim.

— Zatrzymamy się tu dla wypoczynku i posiłku — rzekła pani. — Żywo się jeno zakrzatnij, bośmy głodni.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

W krainie węgla.

Wspomnienia i wrażenia z kilkodniowego pobytu
pomiędzy rodakami w Westfalii.

XV.

W podziemiach. Pozdrowienie górnicze. Wrogowie górnika. Wybuchy gazów. Pył węglowy. Powódzie. Pożar kopalni. Nieszczęśliwe wypadki. Smutna statystyka. Św. Barbara.

Samotne te korytarze, po których odbywamy podziemną wędrówkę, ożywiają się nie tylko sznurami wózków z węglami, ale także górnikami, spieszącymi w rozmaitych kierunkach. Zwłaszcza o godzinach, o których zmieniają się »szybty«, roi się jakby w jakim podziemnym mieście od ludzi, z których jedni podążają do windy, aby wyjechać do słońca i na powietrze, a drudzy, spuściwszy się co dopiero w głębinę, pędzą na miejsce pracy. Wtedy rozlegają się na wszystkie strony stare pozdrowienia górnicze: glück auf! Przypominają one, że szczerze życzenia, gdy z serca płyną, jeżeli mile są tam na powierzchni, oświetlonej promieniami słońca, to jeszcze miłszemi i przyjemniejszymi stają się tutaj, w tych ciemnych czeluściach ziemskich. Ile tu bowiem niebezpieczeństw czycha na górnika! Co krok, to nowy jakiś wróg nastaje na zdrowie i życie robotnika, który tu kopie czarne dyamenty.

Małoż to słyszeliśmy i czytaliśmy chociażby tylko w ostatnich dwóch latach o strasznych katastrofach w kopalniach? Dwa lata temu minęło, jak ludzkość przerażona dowiedziała się, że w kopalniach francuskich w Courrières (czytaj, kurjer) 1200 górników utraciło życie w bezprzykładnej katastrofie. W tym samym dniu więcej czasu nastąpił wybuch w kopalniach pod Saarbrücken, który pochłonął kilkaset ofiar. Pod koniec zeszłego roku podobna katastrofa o wielkich rozmiarach nawiedziła kopalnie amerykańskie w Wirginii zachodniej. Zaś w tych dniach czytamy po gazetach różne wiadomości o nieszczęściu, jakie spadło na kopalnie rosyjskie w Juzówce pod Charkowem, pociągające za sobą śmierć około półtrzecia sta górników.

Umyślnie o tych katastrofach wspominamy, aby czytelnicy nasi umieli osądzić, na jakie niebezpieczeństwo wystawiony jest stan górniczy w wykonywaniu swojego zawodu. Zdaje się, jakoby jakieś podziemne jachy, zazdrosne na swoje czarne dyamenty, mściły na tych, którzy te skarby z łona ziemi wyrwywają. Jakież to wrogie potęgi czyhają tam na życie ludzkie?

Najczęściej przyczyną wielkich katastrof są wybuchy, które następują skutkiem nagłego zapalenia się gazów. Chemicy nazywają ten gaz wybuchający metanem albo gazem błotnym. Jest on ogromnie łatwopalny i znacznie lżejszy od powietrza, a przytem, i w młkwi największe niebezpieczeństwo, nie ma on ani smaku ani zapachu, tak iż bardzo trudno ostrzedz jego obecność w atmosferze. Dopiero w takich morderezy zdradza, że powietrze w kopalni było przesycone.

W galeryach podziemnych powstaje wtedy w chwili wybuchu jakby straszliwy huragan ognisty, palący i miatający z niepowstrzymaną siłą wszystko, co mu staje na drodze. Nie można się wobec tego dziwić, że górnicy, znajdujący się w chodnikach, zostają rzućni o ściany z taką siłą, że im czaszki pękają i kości łamają, że nieraz nawet bywają poszarpani w strzępki.

Kto zaś uniknie, dzięki szczęśliwemu zbiegowi okoliczności, śmierci natychmiastowej, czyha na niego coś gorszego jeszcze. Najczęściej skutkiem wybuchu powietrze w kopalni tak dalece przesyca się niezdarnym do oddychania dwutlenkiem węgla, albo nawet i tlenkiem węgla czyli czadem, że górnicy pozostali przy życiu giną zaduszeni. A gdy i to ich ominie, mogą żywcem się spalić skutkiem pożaru, jaki zwykle rozpoczyna się w kopalni nawiedzanej wybuchem.

Innym wrogiem górnika jest mial czyli pył węglowy, unoszący się w powietrzu. Atmosfera nasycona takim drobnym pyłem może równie łatwo zapłonąć i wywołać wybuch jak sam gaz. Taki wybuch rozchodzi się jednak pomału i na nieznacznej przestrzeni. Działa on więcej wysoką temperaturą, paląc górnikom twarz i ręce. Obecność pyłu węglowego podczas wybuchu gazów pogarsza wyniki katastrofy.

Ale czyż mądrość i wiedza ludzka, zapytacie, nie mają sposobów zabezpieczających od wybuchów? Są rozmaite sposoby, ale szkoda, że zwykle zawodzą. W każdym razie ostatnie katastrofy i straszne ofiary, jakie w ostatnich dwóch latach poniosła armia pracy, pobudziły uczonych do tego, że ze zdwojoną gorliwością zajęli się wyświeleniem powodów ostatnich nieszczęść; gdy stwierdzą powody, łatwiej już będzie znaleźć środki zaradcze. Inaczej i pomimo najwyższych zarobków odstraszyłoby ludzi od zawodu górniczego niezawodne niebezpieczeństwo w pracy podziemnej, odwróciłoby się oni od górnictwa, a wtedy ludzkość pozostałaby — bez »czarnych dyamentów.«

Kiedy już mowa o rozmaitych klęskach, które nawiedzić mogą kopalnię a zażądać licznych nieraz ofiar w życiu górników, to niechże wspomnę jeszcze o dwóch, które się zdarzają rzadko, ale mogą przybrać ogromne rozmiary. Pierwsza to powódź. Czasem natrafia się przy kopaniu węgla na obfite źródło. Naruszona żyła wodna tyle wydaje nieraz wody, walącej się z taką szybkością, że zalewa wszystko, co się w kopalniach znajduje. Każdy rozumie, jakie to groźne niebezpieczeństwo.

Jest i drugie, a mianowicie niebezpieczeństwo pożaru, prawdziwego pożaru, wtedy gdy się zapalą pokłady węgla. A co jest i dziwnem i strasznem przy takim pożarze, że trwa on tygodnie, miesiące, ba nawet lata całe.

Najcharakterystyczniejszym przykładem podobnego pożaru jest pożar w pewnej kopalni węgla w Pensylwanii w Ameryce, trwający już lat prawie pięćdziesiąt, mimo licznych prób, jakie podejmowano, aby go ograniczyć i ugasić. Wędrowiec, podróżujący przez tamtejsze stoki górskie, nie mógłby wprost przypuścić, że pod jego stopami w ziemi szaleje olbrzymi pożar, niby wulkan; na powierzchni ziemi nie znać śladów tego pożaru, nie widać płomieni ani dymu.

Ciekawość wędrowca mogłaby tylko obudzić lične opuszczone przez robotników domy, rozrzucone w całej okolicy, poza tem nie nie zwraca uwagi. Kopalnia ta należy do wielkiej »Leigh Valley Coak and Navigation Company« i znajduje się w okolicy, gdzie góry składają się prawie nawszkroś z olbrzymich pokładów węgla antracytowego.

Pożar, którego powstanie jest już dzisiaj osłonięte jakby legendą, wynikł skutkiem nieszczęśliwego wypadku. Przed pięćdziesięciu laty jeden z górników, opuszczając ostatni kopalnię, uderzył przypadkiem lampką o belkę ganka czyli o »kapę«. Kilka iskier padło na spruchniałe i przepojone tłuszczem drzewo,

Jubileusz 50-letni pielgrzymki poznańskiej na Jasną Górę.

górnika nie zwrócił na to prawie uwagi, sądząc, że iskry te zagasną, zanim ujdzie jeszcze kilka kroków. To też wyszedł spokojnie z kopalni i dopiero następnego dnia dowiedział się o strasznym skutku swojej nieostrożności. Bo iskry te wystarczyły do wzniesienia pożaru, a w ciągu nocy ogień wżarł się już głęboko w górę węglową.

Strażnik ogniowy, przychodzący wczesnie rano do kopalni, ujrzał gęste kłęby dymu wydobywającego się z szybu, z głębi kopalni dochodziły odgłosy gwałtownego wybuchu gazów.

Natychmiast nadbiegła pomoc, inżynierowie nakreślili plany wielkiej pracy ratunkowej, jednakże wszystko nadaremnie. Wielu strażników zginęło w dymie i płomieniach, pożar szerzył się coraz dalej i dalej, obejmował coraz nowe pokłady węgla. Po kilku miesiącach bezskutecznej walki, ludzie musieli się uznać za pokonanych przez żywioł. Zamurowano wejścia do szybów, kolonia górnicza, pozbawiona pracy, rozproszyła się w dalekie strony, domy opustoszały i powoli chyliły się do upadku.

Góra paliła się wewnątrz przez szereg lat, zanim ponowiono próbę ugazzenia ognia. Uczeń wymyślał coraz to nowe i skuteczniejsze środki ratunkowe. Ale pożar zawsze dotąd odniósł tryumf nad usiłowaniami ludzi.

Obecnie dopiero po upływie połowy wieku od wszczęcia się pożaru, gdy ogień pożarł już miliony ton węgla, przystąpiono po raz trzeci do walki, z tem większą nadzieją w powodzenie, że są do rozporządzenia nowe środki, które gdzieindziej oddały wyborne usługi przy gaszeniu pożarów w kopalniach. Prace postępują podobno szybko, i jest nadzieja, że w ciągu dwóch lat uda się pożar opanować.

Ale oprócz tych ukrytych sił przyrody czyhających na górnika groźne niebezpieczeństwa w postaci różnych nieszczęśliwych wypadków, których nawet znaczna ostrożność zupełnie opanować nie może. Tam urwie się bryła węgla, tam najędzie wózek z węglami, łamiąc górnikowi ręce lub nogi, nieraz się zarywa cała tak zwana komora, z której już węgle wyjęto, to znowu stanie się jakie nieprzewidziane nieszczęście przy windzie, czasem i winda się zerwie, spadając w przepaść wraz z ludźmi, którzy zamieniają się wtedy w gęstą masę pogruchotanych kości i zbitego ciała i krwi. Bardzo to smutna i ciemna strona pracy w kopalniach. Statystyka dowodzi wprawdzie, że dziś liczba górników, którzy padają ofiarą, jest stósunkowo mniejsza niż dawniej, jeżeli bierze się w rachubę nie tylko liczbę zabitych, ale i ilość wydobytych węgla. Mówiąc inaczej, na daną ilość węgla otrzymanych przypada obecnie, dzięki ulepszeniom technicznym, mniej ofiar w ludziach aniżeli przed kilkunastu laty. Rozumie się jednak, że osobliwe katastrofy znacznie tę liczbę powiększają. Ale i nie licząc tych katastrof przypało w roku 1906 w samym tylko zagłębiu westfalskiem nad rzeką Rurą na mniej więcej 77 milionów ton (tona = 20 centnarów) wydobytych węgla 586 przypadków śmierci skutkiem jakiegoś nieszczęścia. Można uważać za pewnik, że na 1½ miliona centnarów węgla przypada w ruchu kopalnianym jedna ofiara w życiu ludzkim! Górniczy, którzy to obliczenie znają, a wiedzą, że już około 1½ miliona centnarów węgla wydobyto, z lękiem oczekują nowej ofiary, pytając się z zaniepokojeniem, na kogo teraz przyjdzie kolej. Zrozumiała to tedy rzecz, że pomiędzy katolickimi górnikami kwitnie nabożeństwo do św. Barbary, patronki szczęśliwej śmierci. Któż bowiem więcej powinien liczyć się szczerze z niebezpieczeństwem niespodziewanej śmierci, jak górnik, który się tak często o nią ociera!

Nie ulega wątpliwości, iż z Poznania pielgrzymowali pątnicy na Jasną Górę od niepamiętnych czasów, bądź to pojedynczo bądź też po parę osób. Lecz pierwsza gromadna pielgrzymka jako kompania poznańska wyruszyła na Jasną Górę na początku września 1858 r. Pielgrzymka ta była bardzo uroczyste przyjmowana, a na pożegnanie odprowadziła ją szesćciu OO. Paulinów z których jeden z nich jeszcze po dziś dzień żyje, jest nim O. Bona-wentura, dzisiejszy zakrystyan na Jasnej Górze. Przeorem był onczas O. Gaudenty Stasiński. Od roku 1858 odbywają się rok rocznie pielgrzymki gremialne z Poznańskiego, obecnie pod kierownictwem Tow. Pielgrzym, założonego głównie w tym celu w r. 1903. Jubileusz tak niezwykły będzie uroczyste obchodzony na Jasnej Górze przez kompanię poznańską, która wyjedzie 2 września.

Jeżeli kiedy to właśnie w tym roku bicz Bożego, pragniemy zeromadzić rozproszonych synów i córy nieszczęśliwej naszej Ojczyzny u stóp tronu Matki Najświętszej, i błagać o cierpliwość i wytrwanie w niedoli, jak nas gnacie.

Z powodu przygotowań do tej jubileuszowej pielgrzymki, o której wiadomość z Jasnej Góry odebrałszy już po ogłoszeniu pielgrzymek tegorocznych, oraz chcąc dać możność uczestniczenia w pielgrzymce tak największej liczbie osób odożone zostały pielgrzymki do Borku i Kalwarii Zebrzydowskiej. Wiadomą rzeczą, iż urządzenie pielgrzymki na Jasną Górę polega za sobą wiele pracy i czasu, dla tego wszystkich tych, którzy będą brali udział w pielgrzymce, prosimy już teraz o zgłoszenia się pod adres: Pielgrzym: Posen. Wszelkie objaśnienia skutecznie będziemy odwrotną pocztą. Na odpowiedź należy załączyć znaczek pocztowy. W uroczystościach jubileuszowych pielgrzymki poznańskiej będą brały udział bardzo liczne kompanie na Jasnej Górze. Komitet utworzony w łonie Tow. Pielgrzym rozpoczął już prace przedwstępne.

Każdemu zgłaszającemu się służymy z osobną listownią najdrobniejszych szczegółami i informacjami.

Cześć Maryi!

Patronat i Zarząd Towarzystwa Pielgrzym wraz z Komitetem Jubileuszowym.

Gawędy Janka Obłeciświata.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Czy byłem na otwarciu Wystawy przemysłowej, pyta mnie ktoś ciekawie. A to się wie, że byłem. Jakżeby taka rzecz mogła się obyć bezemnie?

A czy słyszałem mowę na otwarciu wystawy? A to się wie, że słyszałem.

I czy się jeszcze nie »roztysiaćcałem« ze złości na polną poznańską, która pozwoliła tylko na taką mowę o pięciu słowach: »W imię Boże otwieram wystawę?« O co się zaraz miałem roztysiać?! Jakto, czyśmy się to jeszcze nie nauczyli roztropności i spokoju?

A czego to się wam zachciewa pod ojcowskim rządem pruskim? Co za zachcianki — żeby nam miało być wolno publicznie mówić po polsku?!

Przypomina mi się owa staruszka, która swojemu mężowi, dopominającemu się kapusty do gęstego grochu, odpowiadała: »Delikać! Widzicie go! Delikać! Kapusty mu się zachciewa! Jeszcze czego!«

Tak i nam przyszło, że jakby zachciankami niezdrowem wydawać nam się musi to co jest naszym najświętszym prawem. My mamy takie prawa: płacić podatki, służyć w wojsku, zresztą — stulić głę! Takie to nasze prawa. Żądać dla dzieci polskiego choćby tylko na nauce religii? To zachcianka! Zbierać na naukę języka polskiego? To zachcianka! Chcieć wybudować sobie dach nad głową, aby nie zmarznąć w zimie gorzej niż pies, który ma swoją budę? To zachcianka! A tylko czasem jeszcze nie mówić, że nam nie dobrze, pod takimi »ojcowskimi« rządami! Okrzyczą nas zaraz za czarnych niewiedzączników.

Takie gorzkie uwagi cisnęły mi się na myśl, gdy byłem świadkiem owego niemego otwarcia wystawy. Ale nie to. Wstawa pomimo wszystko udała się wspaniale. Byłbym tylko wolał, aby gospodarz ogrodu lepiej dbał o żołądki swoich gości. W ostatnią niedzielę o godzinie 7 nie można było dostać przykład selterskiej wody na ugazzenia pragnienia. W piątek, kto chciał być porządnym katolikiem, musiał prawie suszyć, a postne potrawy bardzo było trudno. Na zapytanie, czemu

ma potraw postnych, odpowiedział mi posługujący kelner, że »państwo wszyscy żądają tylko mięsnych potraw«. No, do stu pierników, czyżby na prawdę tak źle miało być u nas, że przy piątku »państwo wszyscy żądają mięsa« i dla tego postnych potraw mieć się nie oplaca?

Co do wystawy samej jest teraz nadzieja, że nasz przemysł będzie miał odtąd należyte poparcie u swoich. Pokazał on przecież na wystawie, że także coś umie, że więc nie potrzeba obcych przemysłowców łuczyć.

Ja na przykład swoich chłopaków najmłodszych wykiuruje na przemysłowców, w tem głębokiem przekonaniu, że im to wyjdzie na dobre. Najprzód będą się mogli przysłużyć sprawie, a potem nie zabraknie im w życiu chleba, nawet z masłem. Jeden ogromną ma ochotę zostać piekarzem. Bardzo się z tego cieszą, bo chłopak z pewnością zrobi majątek. Gdy się widzi w Poznaniu bułeczki, które z każdym dniem robią się mniejsze, tak że niedługo tylko przez powiększające szkło będzie ich można doszukać się na stole, to przecież jasne, że ci co te małeńkie bułki wypiekają a każą sobie płacić tak jak przed laty, muszą zbierać grosze nielada. Córki także pracują w handlu i przemyśle i należą do stowarzyszenia żeńskiej młodzieży kupieckiej, z czego bardzo jestem zadowolony, i tylko życzę mogę wszystkim rodzicom, aby ich córki, pracujące w handlu, kupiectwie i przemyśle, do tego stowarzyszenia wstąpiły: żadna nie powinna chodzić luzem, wszystkie powinny być zorganizowane w tak pożytecznem towarzystwie. — Jeden tylko syn, jeden ze starszych, co kończy gimnazjum, postanowił sobie zostać księdzem, ku wielkiej radości mojej i mojej pocziwej Kunegundy. Okropnie się cieszą, gdy sobie pomyślą, że na stara lata, jak już ani nie będą mogli latać po świecie ani nawet piérem machać »Gawędy«, będą miał schronisko u syna księdza, może tu w Poznaniu, może nawet przy samym tunie.

— Chłopie, — powiada mi raz na to Kunegunda, gdy mi się zdradził ze swojemi nadziejami, — jak ty możesz myśleć, żeby się nasz Kosciusz dostał do tunu; przecież on do wszystkiego ma rozum, jego śpiewać to już nie a nie nie umie!

— Kobieto, — odpowiadam jej na to, — a który to z księży przy tunie umie porządnie śpiewać? Szukaj takiego z latarnią! Właśnie dla tego, że nasz Kosciusz nie umie śpiewać, łatwo, zdaje mi się, może się teraz dostać do tunu.

— Ale jakoś widzę, że dzisiaj rozpisałem się o sobie i o swoich dzieciach. Darujcie, państwo, staremu gawędziarzowi. A mam przecież tyle do opisanja, prawie z całego świata. Że jednak zapowiedziano mi w redakcyi i drukarni, że gawęda musi być krótka, takżej wcale jej się nie unieści, dla tego nie oplaca mi się wcale dzisiaj tych spraw napocząć. Odtóż je przeto do następnego numeru. A dzisiaj jeszcze tylko, jakem rozpoczął od chwały naszego przemysłu, tak też w końcu zachęcam, abyśmy się wszyscy przyczyniali do jego wzrostu przez popieranie swoich, przez kierowanie zdolnych synów do rzemiosła, kupiectwa i przemysłu, przez sumienną pracę zawodową. Nam dzisiaj, jak pięknie w swoim wierszu na jubileusz Towarzystwa Przemysłowego napisał pan Józef Kościelski z Miłostawia,

Na nie się nie oglądać,
Nie świecić — ale patać
Nie błagać — ale żadać,
Nie marzyć — ale działać.
Odzienie zewlec sutsze
Robocze suknie wzuć,
Choć dnie do pracy krótsze,
Nam myśleć wciąż o jutrze
I kuć, i kuć, kuć!

Na tem kończę i Panu Bogu was polecam,
Stuga i przyjaciel

Janek Obłeciświat.

Ze świata katolickiego.

Ojciec św.

przyjmował niedawno temu kapitułę kościoła św. Piotra, która mu złożyła powinszowanie jubileuszowe.

W imieniu kapituły przemawiał jej dziekan, X. kardynał Rampolla. Ojciec św. podziękował serdecznie za złożone mu życzenia i oświadczył, iż kocha tak bardzo kościół św. Piotra, że pragnąłby po śmierci zostać w nim pochowany. Papież zamysława sprawić nową posadzkę tego olbrzymiego kościoła.

— Ukazał się nowy dokument papieski, zaprowadzający ulepszenia w sądownictwie kościelnem. Wspomniany dokument obejmuje trzy rozdziały. Pierwsza zawiera nowy podział sądów; drugi nowe prawo, które reguluje działalność Roty, najwyższego sądu apelacyjnego w Rzymie, a trzeci jest zbiorem zasadniczych uchwał dla powyższych sądów. Ten ważny dokument należy do wielkiego dzieła kodyfikacyi (streszczenia) praw kościelnych.

Nowe uzbrojenie gwardyi papieskiej.

Papieska gwardya szwajcarska zaopatrzoną zostanie w starożytne helmy i halabardy, takie same, jakie były za czasów jej założyciela Juliusza II i które bez wątpienia bardziej odpowiadają starożytnemu, przez Rafaela Sanzio obmyślonemu mundurowi, niż nowoczesne. Dnia 23. czerwca przedstawionych zostało papieżowi przez komendanta gwardyi hr. Leopolda Mayera von Schauensee sześciu gwardzystów w nowym, starego stylu ryszunku. Helmy i halabardy wykonane są wiernie wedle wzorów z XVI wieku, ofiarował zaś je papieżowi w darze komitet katolicki, a nosić je będą gwardziści tylko podczas największych uroczystości, otaczając papieską lektykę.

Z Lourdes.

Nasza polska pielgrzymka do Lourdes, pod przewodnictwem X. prałata Wawrzyniaka, przybyła do Lourdes w zeszły piątek. Bierze w niej udział 126 osób ze wszystkich dzielnic Polski, między innemi dużo osób z Galicyi. Pątnicy zwiedzili kolejno Berlin, Kolonję, Paryż z Wersalem. W Paryżu wysłuchała pielgrzymka wspólnej mszy św., odprawionej przez X. Wawrzyniaka w kościele Sacré Coeur na Montmartre, poczem w kilku ciepłych słowach przemówił do pątników X. gwardyan Stefan Podworski z Kalwaryi.

Dnia 16. bm. przypadała 50 rocznica ostatniego objawienia się Matki Boskiej w Lourdes, które rozpoczęło się 11. lutego 1858 r. Mocą szczególnego przywileju odprawi się tu 16. bm., w dniu Matki Boskiej Szkaplerznej, suma wieczorem o godz. 6, gdyż właśnie o tej godzinie przed 50 laty było ostatnie objawienie. Sumę tę celebrować będzie arcybiskup Grasselli z Viterbo, a kazanie wygłosi biskup dycezyi Tarbes, do której Lurd należy.

Wiadomości bieżące.

O możliwości wojny

rozprawiają i rozpisują się gazety w obecnej porze zupełnej ciszy politycznej. Wojna owa miałaby powstać między Niemcami a Francją o Maroko. Są pisma, które zupełnie wierzą w bliskość wojny nawet. Przyszłość w ręku Boga, który kieruje losami narodów, nie mamy więc co głowę łamać nad tem, czy będzie wojna, lub nie, tylko spełniajmy spokojnie dalej obowiązki swoje.

Zjazd słowiański

rozpoczął swe obrady w ostatnią niedzielę. Polskich delegatów, którzy przybyli w sobotę wieczorem, witano serdecznemi okrzykami, a na dworcu przygotowano im przyjęcie owacyjne. Przemawiał przedstawiciel miasta Pragi, oraz poseł Kramarz, na co odpowiadali Polacy serdecznemi mowami. Konferencyą słowiańską powitał w sali ratuszowej burmistrz miasta, wyrażając nadzieję, że ludy słowiańskie zjednoczą się wszystkie. Poseł Kramarz zaznaczył w swem przemówieniu

Wieniu, że narody słowiańskie powinny połączyć się w jedno, aby mózgi lepiej pracowały nad podniesieniem oświaty i gospodarstwa. Mówca poświęcił słowa współczucia braciom słowiańskim, którzy nie mogli przybyć na zjazd, a zwłaszcza Polakom z Księstwa Poznańskiego, oraz Słowakom i Serbom, mieszkającym na Węgrzech.

Wakacje

panują obecnie nie tylko dla dzieci szkolnych i nauczycieli, ale i w polityce. Wysocy urzędnicy państwowi używają wywechasy, nie ma więc obecnie wielkich spraw do omawiania, tem bardziej, że sejm pruski po kilkodziennych obradach zamknął swe bramy aż do jesieni. Obecnie zajmuje umysły sprawa, jaka toczy się przed sądami w Berlinie przeciwko księciu Eulenburgowi, zaufanemu swego czasu przyjacielowi i doradcy cesarza niemieckiego. Sprawa ta jest tak brudna i odślania taką zgniliznę we wysokich kołach niemieckich, że sąd wykluczył publiczność, aby nie szerzyć zgorzienia. Cesarz rozporządził, aby wyświetlić i usunąć te brudy, o których w publicznym piśmie ani pisać nie można, tak są straszliwe, a hańbiące w najwyższym stopniu.

Rzym bez religii.

Włoscy masoni i socjaliści, z których się składa rada miejska w Rzymie z burmistrzem żydem na czele, uchwalili, aby z miejskich szkół rzymskich usunąć zupełnie naukę religii dla dzieci. Widocznie jeszcze za mało wykształcono anarchistów we Włoszech!

— **Czerniejewo.** W szkole tutejszej katolickiej zapadł w jednej z klas sufit, szczęściem już po wypuszczeniu dzieci. — **Wojcin.** Gospodarz J. Zabłocki wymierzył ze strzelby do lisa, skradającego się koło kupek trziny. Zamiast lisa, trafił śmiertelnie robotnika Liskiego, który pijany leżał pod kupką trziny. Nieszczęśliwy pozostawił żonę i kilkoro dzieci.

— **Stary wóz Drzymały** przyznany został p. Wincentemu Przymusowi w Modrzu, któremu władze odmówiły prawa wybudowania na parceli swej domu mieszkalnego. Wóz staraliśmy się umieścić jak najbliżej Poznania, bo stan jego nad wyraz opłakany nie pozwalał na transport koleją żelazną. Koszt niedalekiego nawet przewozu przewyższyłby jego wartość. Przy tej sposobności chcielibyśmy tym 33 osobom, które po wóz się zgłosiły, zwrócić uwagę, że firma A. Dzieciuchowicz w Poznaniu, Rybaki 4—6, wykonuje wozy mieszkalne w cenie 1500—2500 mk., że dalej za firmy tej jak i każdej podobnej pośrednictwem, można nabyć wóz stary w cenie tańszy od najtańszego domu mieszkalnego. Przedsiębiorczość Drzymały niech służy innym za przykład.

Za komitet: Dr. Tadeusz Jaworski.

— **Kto ma talary?** Niech się pospieszy i zamieni je na inne pieniądze, bo po 30 września stare talary nie będą już przyjmowane do zamiany. Do 30 września wszystkie państwowe banki krajowe i rzeszy talary jeszcze zmieniają.

— **Kółko rolnicze w Opatowie** urządza w niedzielę dnia 26 b. m. zabawę latową w ogrodzie gospodarza p. Tarasa przy młynie Łysym. — Goście mile będą widziani.

Zarząd.

— **Echa strejku szkolnego.** X. proboszczowi Jezierskiemu w Kunowie, którego za obronę nauki religii w języku ojczystym, skazał sąd pruski na trzy miesiące więzienia, zgotowali parafianie uroczyste przyjęcie po odsiedzeniu kary więziennej. Z powodu przyjęcia kapłana, wytoczono trzem braciom Urbaniakom, liczącym 13, 16 i 17 lat proces i skazano każdego na trzy dni więzienia. Wzeszły wtorek odwiedził ojciec synów swych do więzienia w Śremie, a w piątek wypuszczono ich na wolność.

Poradnik prawny.

A. N. H. Wstąpienie do nowicyatu nie uwalnia w Niemczech od wojskowości. Słuchacze katolickiej teologii atoli bywają odstawieni aż do 1. kwietnia siódmego roku, w którym się zaczyna ich powinność wojskowa (w 20. roku życia), a potem, mając święcenia na subdyakona, mogą uzyskać całkowite zwolnienie od służby wojskowej (§ 29. N. 4. lit. b, § 31, § 42. lit. c. i § 125. N. 2. lit. a ordynacyi obrony krajowej z d. 22. 7. 1901).

T. S. w J. Jeżeli lokator Pański płaci komorne kwartałnie, trzeba było w trzech pierwszych dniach roboczych kwartału jemu sa memu, a nie tylko żonie jego, wypowiedzieć mieszkanie na koniec kwartału (§ 565 i 180 kodeksu cywilnego).

O. w Po. Szkoda, że Pan przy powtórnej przymiarce zbyt szczupłego ubrania nie oznaczyłaś zaraz w myśl § 634 kodeksu cywil. terminu, do którego krawiec pod zagrożeniem cofnięcia obstalunku miał usunąć wytknięte wady. Jeżeli teraz ubranie rzeczywiście jest bez zarzutu, sądźmy, że nie możesz Pan odmówić odebrania go i umówionej zapłaty.

Nowe wydawnictwa.

— **Kapiele powietrzno-słoneczne** i ich znaczenie dla zdrowia naszego oraz praktyczne wskazówki do urządzania i używania tychże. Nakład »Przewodnika Zdrowia« (Czarnowski, Berlin N. Weissenburgerstr.: 27). Cena z przesyłką 55 fen. = 65 hal. = 30 kop.

Niejedyn modlący się żarliwie codziennie, by mu Bóg nie poślubił »chleba powszedniego«, zapomina przecież również często dziękować Stwórcy za światło i słońce, bez których nie byłoby plodów ziemi, utrzymujących człowieka przy życiu. Na myśl mu nie przychodzi dziękować za to, co bez zachodu otrzymuje, a co stanowi podstawę jego rozwoju i życia — za powietrze i światło, źródła bytu naszego na ziemi. Bez powietrza i słońca człowiek istnieć nie może. Jest to prawda znana i uznana ogólnie — a przecież nie dość ceniona i rozważana. Ale promienie słoneczne mają nadto wielkie znaczenie lecznicze. Uznano to przedewszystkiem w ostatnich czasach i zabrano się do urządzania poszczególnych kapieli takich. Niestety w naszym społeczeństwie dotąd zbyt mało uczyniono w tym kierunku. Niniejsza rozprawka wykazuje nietylko praktyczne korzyści takich kapieli ale podaje też wskazówki do urządzania ich oraz przepisy zachowania się podczas kuracji powietrzno-słonecznej, którą można sobie zresztą dziennie urządzać w pokoju tak w lecie jak nawet w zimie.

Składki

Na czytelnię ludową.

Zebrane za pośrednictwem X. Jąłoszyńskiego na weselu u p. Robaszkiewicza w Gaiszewie 14 m.

Na kaplicę Różańcową i Ogrójec u Dominikanów w Poznaniu.

M. Hahula z Weimar 1 m.

Na kościół Niepokal. Pocz. N. P. M. w Głównie.

M. Rączka z Krakowa 3 m. 80 fen. M. M. z Brina 25 m. N. N. z Wirów 3 m.

Na Polski Dom Misyjny w Kochawinie.

M. M. z Brina 20 m.

Na dom sierót na Śródcie.

M. M. z Brina 5 m.

Na kościół w Bydgoszczy.

N. N. 15 m.

Od redakcyi.

Do Kwidzyna: Powieść Deotymy p. t. »Branki w Jassyrze«, 6 tomów, kosztuje 15 marek. W języku niemieckim nie wyszła. Dzieło to ma na składzie Drukarnia i Księgarnia św. Wojciecha w Poznaniu. A. N. H. Polecieć możemy książkę p. t. »Nauka poprawnego wysławiania się i pisania oraz wskazówki dla czytających książki«. Cena z przesyłką 70 fen. Książkę też dostarczy na żądanie Drukarnia i Księgarnia św. Wojciecha w Poznaniu.

Z bractw i stowarzyszeń.

— **Katol. Tow. Terminatorów pod wezw. św. Alojzego w Poznaniu.** W niedzielę, dnia 19 bm. wycieczka. Punkt zborny sala Dominikańska o godz. 1/2.

— **Walec Zebranie Tow. św. Wincentego a Paulo** odbędzie się w niedzielę 19. bm. o 6 po poł. w lokalu Związku przy ulicy Ludwiki 7.

— **Rekolekcyje** dla członków 3-go Zakonu św. Franciszka z Asyżu rozpoczną się w przyszły poniedziałek, dnia 20 b. m. w kościele Bożego Ciała. Uprasza się o jak najlichnieszy udział w rekolekcyach.

X. Kostenciki, proboszcz.

— **Dortmund.** Towarz. śpiewu kościelnego »Cecylia« odbywa swe posiedzenie w niedzielę dnia 19 b. m. na sali p. Szuberta, Heroldstr. 20 o godzinie 5 po południu. Będzie sprawozdanie z rewizji kasy. O godzinie 6 odbędzie się lekcyja śpiewu. Uprasza się o kompletne stawienie się, gdyż ćwiczyć się będzie pieśni na jubileusz Ojca św.

— **Dortmund.** Oznajmia się członkom Bractwa Różańca św. że 2go i 9go sierpnia przystąpią członkowie wspólnie do Stołu Pańskiego. W niedzielę dnia 19 lipca odbędzie się nabożeństwo polskie w kościele N. M. Panny. Po południu o godzinie pół do 4 kazanie polskie i nabożeństwo.

O. Bazyli.

Kalendarz Świąt: Niedz. (6 po Ziel. Świątkach) 19. Wincentego. — Pon. 20. Czesława w. — Wt. 21. Praksedy p. — Sr. 22. Maryi Magdaleny. — Cz. 23. Apolinarego. — Piąt. 24. Krystyny p. — Sob. 25. Jakóba apostoła.

Adoracyja Najśw. Sakramentu mają następujące parafie: 19. Bukowiec (dek. Leszno). 20. Długie Stare. 21. Dłużyna. 22. Golanice. 23. Krzykole Małe. 24. Leszno. 25. Święcichowa.

Poznań, dnia 18-go lipca 1908.

Urzędowe notowania miejskiej komisji targowej na targu zbożowym.

Za 100 kilogramów:	towar piękny	średni	pośledni
Pszonica	21.60	20.70	19.90
Zyto	17.30	16.60	15.00
Jęczmień	14.50	13.60	12.70
Owies	15.00	14.30	13.90

Czem dla nas Polaków

CZĘSTOCHOWA

tem dla całego świata katolickiego
jest miejsce cudami słynące, mała miasteczka w uroczym
zakątku Francji:

LOURDES.

Książka pod tytułem: **LOURDES** ku większej czci i chwale Najśw. Panny, daje najdokładniejszy opis objawienia się Najśw. Panny, dziejów Bernadoty, cudownych uleczeń stwierdzonych przez lekarzy. Książka napisana bardzo przystępnie. Polecamy ją wszystkim, którzy w zbliżającej się pielgrzymce jubileuszowej do Lourdes udział wzięć nie mogą, a cokolwiek o cudownym tem miejscu wiedzieć by chcieli. — Cena nadzwyczaj niska, ażeby i najmniej zamożny książkę tę był w stanie sobie nabyć, wynosi tylko 75 fen., z przesyłką 85 fen., w oprawie mk. 1.25, z przes. mk. 1.35 za zaliczką 20 fen. więcej. — Odwrotnie wysyła (1093)

Drukarnia i Księgarnia św. Wojciecha

Poznań — Posen O. 1.

Wielka wyprzedaż

z powodu przeprowadzki.

materyały wełniane, materyały do prania, dywany, firanki, tołozinę i gotową bieliznę po znacznie niższej cenie.

F. MROCZKIEWICZ

Skład bławatów i fabryka bielizny

STARY RYNEK Nr. 56.

(Od 10-go października Stary Rynek Nr. 59/60.)

Kasa Związku Ziemiaków

Telef. 1915. przyjmuje depozyta i drobne oszczędności poczynawszy od jednej marki i płaci: (2614)
za rocznem wypowiedzeniem 50/0
„ półrocznem „ 41 2/0
„ kwartalnem „ 41 4/0
na każdorazowe żądanie 40/0

Adres: Związek Ziemiaków, Poznań (Posen)
ulica Wiktoryi 2, ptr.

W poniedziałek, dnia 20-go lipca o godz. 9-tej z rana będziemy sprzedawali w oberży p. Ratajczaka w Sarbi (1756)

gospodarstwo 93 morg.

po panu Józefie Piechocie tamże i to w całości lub w mniejszych parcelach.

Adres: **Bank Parcelacyjny**
Posen, Victoriast. 12, I.

Cenniki darmo i franko.

KOSA WIELKOPOLSKA C. Z. & A.

„Kosa Wielkopolska“

jest prawdziwie z najlepszej angielskiej stali

kowalskiej ręcznej roboty.

Długość	80	85	90	95	100	105	110	115	120	125	130
Cena	3.25	3.50	4.00	4.50	5.00	5.25	5.50	5.75	6.00	6.75	7.00

Do nabycia w składach:

S. Andrzejewskiego w Grodzisku
St. Buszy w Pogorzeli
J. Jankowiaka w Pleskach
K. Janowskiego w Kruświcy

Sz. Moska w Wyszanowie
M. Szczepaniaka w Krotoszynie
Fr. Tomczaka w Klecku (1408)

Jaka **dobiorę** **Prawdziwą Franck'a**

domieszkę
do kawy



z
młynkiem



Ponieważ prawdziwa Franck'a z młynkiem

daje kawie, jak ogólnie uznano, znakomitą moc, najprzyjemniejszy smak i piękny złotawo-brunatny kolor, dla tego trzeba jej dać pierwszeństwo przed cykoryami, które bywają szkodliwie obciążone i tłuszczone.

Bank ludowy
— E. G. m. u. H. —
w Dakowach Mokrych
udziela pożyczek po 5%
a od depozytów płaci 4%

Z rozbiórki

budynków mieszk.
(fachówek)
w Poznaniu w Jeżycach
rynek 53-55
jest zaraz tanio do
sprzedania:

ca 2500 belek i kantówek, oprócz tego deski,łaty i wsuwki, okna, drzwi i blisko 60,000 dobrych cegieł.
Bliższe szczegóły na miejscu sprzedaży.

Pewne utrzymanie!

Skład zegarków, towarów złotych połączony z warsztatem reparacyjnym 16 lat istn., z domem lub bez domu wraz z ogrodem, położony nad jeziorem, w mieście licząc 6,000 mieszkańców, z gimnazjum, sminaryum, nauczycielskiem, preparandką, jak najkorzystniejszy, jest z pow. obj. większą przedsiębiorstwa do wydzierżawienia lub za cenę wartości do sprzedania. Szczególniej do polecenia zegarmistrzowi rodak., ponieważ takiego na miejscu brak. Oferty do eksp. Przew. Kat. pod nr. 1742.

gospodarstwo

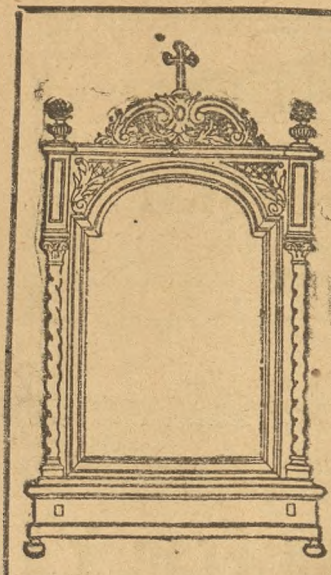
Z powodu innego przedsięwzięcia sprzedam zaraz moje z całym dobr. żniw., 22 morgi w tem 3 mg. łąki dwukośnej, kawałek boru i do tego kompletny inwentarz żywy i martwy. Cena kupna 3400 tal., na hipotecę pozostaje 1400 tal. na długie lata po 5%. Budynki na gruncie. Zgłoszenia przyjm. J. Kopceński, borowy, Niemce p. Kochlow, Kr. Kenpen.

Mam zamiar zaraz mój nowy wiatrak z budynk. 11 mg. dobr. roli ze wszystkiem sprzedać, albo ze współnikiem rozpocząć za pomocą pary. Gdzie? wskazać eksp. Przew. Kat. pod nr. 1738.

Zaraz na sprzedaż mam domeczek murowany oraz 2 morgi ogrodu dobrej ziemi, położenie jest bardzo ładne, we wsi Lowenice, zaraz przy kolei. Zgł. przyjm. K. Nowaczyk, Lowenice per Lowenitz, Kr. Jaroschin.

Skład tow. kolonialnych z maglą, w bardzo dobr. biega, jest wskutek choroby właściciela tanio do sprzed. Zgł. pod adr. W. Gatyński, Poznań-Lazarz, Kolejowa ul. 31.

Piekarnia połączona z kramem tow. kolonialnych i wygodnem pomieszkaniem w dużej wsi kościelnej, gdzie szkoła w miejscu, jest do wydzierżawienia. M. Zajaczek, gospodarz Baezów, pow. Krotoszyński.



Oltarzyki
do noszenia,
Laski
marszałkowskie
gustownie wykonane
w wielkim wyborze
ma na składzie i poleca
Drukarnia i Księgarnia
* **św. Wojciecha** *
Poznań, św. Marcina 69.
Rysunki przesyłamy na
życzenia. **Dogodne**
splaty ratami.

Mam do sprzedania
w każdej okolicy Księstwa, mniejsze i większe gospodarstwa, folwarki i większe majątki, jako i parceluję na własny lub właściciela rachunek, przeprowadzam pożyczki bankowe amortyzacyjne i konwertowanie listów zastawnych, udzielając zaliczki na parcelację lub regulowanie hipotek.
G. RITTER, Poznań-Posen
Interes zbożowy, parcelacyjny i finansowy.
ul. Wodna (Wasserstr.) 27. Telefon 62.

2 gościnie w wielkiej wsi do sprzed. gospod. 30 mg. samej pszennej ziemi z dobr. zabudowaniem, cena 4000 tal., zal. 1500 tal. — Gospod. 75 mg. samej pszennej ziemi z dobr. zabudowan. i mocnym inwent. Cena 28,000 M., zaliczka 8000 Mk. Znaczek na odpow. Zgłoszenia przyjm. **A. Barylski, Znín, Klosterstr. 7.** (1748)

Mam zamiar sprzedać moje **12 morgowe gospodarstwo** z powodu kupna większego gospodarstwa. Budynki masowy, z żywym i martwym inwentarzem. — Zgłoszenia przyjmuje **Roman Michalski, Kłoda p. Reisen, Kr. Lissa i. P.**

Stary dobrze zaprowadzony interes siodlarski i tapiceryjny, z dobrą klientelą, w powiatow. mieście z załogą wojskową. sprzedam z domem za cenę przystępną. — **Wdowa E. Ibsch, Krotoszyn, (Krotoschin)** Nowa rynekowa ul. 1. (1770)

Domostwo
2 morgi pięknej dobrej ziemi, z chlewami i stodołą, w wielkiej wsi gospodarczej, jest natychmiast, z powodu objęcia innego przedsiębiorstwa, pod bardzo korzystnymi warunkami zaraz na sprzedaż. — Zgłoszenia przyjm. **A. Poddany, Koźmin-Koschmin.** (1766)

Od 1-go sierpnia potrzebna **elewka** do dom. gospodarstwa. Od zaraz (1768)

pokojuśka i dziewczyna do wysuszenia.
Zgłoszenia do **Dominium Morawin p. Bobrownik, Kreis Schildberg.**

UCZNIA
syna uczciw. rodziców, przyjmie od zaraz i każdego czasu. **Kmiećkowiak, mistrz kra- wiecki w Kościanie.** (1769)

PIEKARNIA
w mieście o 6000 mieszkańców, na ludnej ulicy, jest zaraz do sprzedania. Kościół, szkoła i poczta w miejscu. Zgł.: **Postlag. Bralin i/Schl. Nr. 15. N. N.**

Dobrze zaprowadzony interes folw. kolon. i żelaznych, jedyny w miejscu, we wsi liczącej blisko 700 mieszkańców, w powiecie Rawickim, jest z powodu innego przedsiębiorstwa zaraz lub później za cenę wartości do wydzierżawienia lub do sprzedania. Oferty uprasza się przysłać pod literą **A. H. 1772** do eksped. Przew. Katol.

Z rozbierki
wielkiej stodoły należącej do zabudowań stażennych oraz z rozbierki domu folwarku **Podolany w Gołębiniu** tuż przy szosie za Winiarami przy Poznaniu, jest zaraz **tanio** do sprzedania: ca. **5000 mtr. belek i kantówek,** ca. **250 cbm. polnych kamieni łupanych.** — Oprócz tego wiele **desek, fat, cegieł** oraz ca. **40 wozów mierzwy i słomy** z dachu. Stodoła jest **46 mtr. długa 14 mtr. szeroka,** zbudowana na dębowych słupach i może być znowu w całości zbudowana pod papą lub pod dachówką. — Wszelkich dalszych szczegółów udzieli na miejscu **sprzedawcy polier ciesielski pan Kaiser.** (1747)

Kto szuka pomocy
przeciwko **pluskwom, muchom, szwabom i t. d.** niechaj, gdy przybędzie do **Wrześni** uda się do **Drogerji St. Porawskiego** **naprzeciw poczty.**
• **Na otrzeźwienie** •
polecam: **natron, esencję octową i do robienia piwa, krople anodynowe itd. itd.**

Oberża we wsi kośc., gdzie są 3 szkoły i poczta, przy głównym trakcie, z powodu innego przedsiębiorstwa, jest na sprzedaż. Budynki masowy mur., osobne rzeźnictwo, dom do wydzierżawienia osobny, piękny ogród, dziennego targu 80 mk. Cena kupna 36 000 marek., wpłaty 8—10 000 mk. Zgł. przyjm. **Teofil Szymankiewicz w Ostrowie, ul. Zdunowska 6.** (1746)

Baczność Rodacy!!!
Gospodarstwo 155 mg., w tem 10 mg. dobrej łąki, ziemia rzanna, budynki dobre, pod dachówką, inwentarz w najlepszym porządku. Cena 36 000 M., przy wpłacie 3600 M. — Zgł. przyjm. **Teofil Szymankiewicz Ostrow, ul. Zdunowska Nr. 6.**

Poszukuję uczciwej panienki
■ mającej chęć wyuczenia ■
■ się krawiecczyną, bezpła- ■
■ tnie stoł i stancja, przy- ■
■ pomocy w małym domo- ■
■ wem gospod. Zgł. do eksp. ■
■ Przew. Kat. pod ar. 1753. ■

Dzielných
robotników
przy dobrej zapłacie potrzebuje
Cukrownia Kujawska
W Janikowie (Amsee).

Dom. Izabella p. Witosław potrzebuje od zaraz **chłopaka do ogrodu** najchętniej takiego, który już w ogrodzie pracował, za wynagrodzeniem 120 marek rocznie i przy woln. utrzymaniu; przyjęty będzie choć i **pomocnik ogrodniczy** za stosownem wynagrodzeniem. (1744)

Panna-służąca
doskonała, zdrowa osoba, biegła w krawiecczynie, kierowaniu prania i w prasowaniu koszul męskich, potrzebna od 1-go paźdz. **Komierowska w Niechówie** p. Weissenhöhe (Białostów).
Dom. Niechód (Nicheln, Kr. Fraustadt) poszukuje

kowala
od zaraz na deputat. — Zdolny i sumienny majster niech się zgłosi najlepiej osobiście.

Od zaraz i od św. Michała znajdują dobre i stałe miejsca: **kuchmistrzynie, gospodynie** na probostwo i do dworów, **samodzielne i pod dyspoz., bony frebl., panny służące** z krawiecczyną i prasow. męskiej bielizny, pokojowe, kucharki, **praczki, niańki, panny do dzieci.** — **Spieszne** zgłoszenia ze świadectwami przyjmuje pod adr.: (1751)

Antonina Wesółwska
Stellenvermittlerin,
Poznań-Posen, Wilhelmstr. 18. 1.
Telefon 1645.

W **Antoninie**, poczta Kobyłpole, jest otwarte miejsce **dla elewki kobiecego gospod.** Młode dziewczęta, porządnych rodziców, mogą się zgłaszać i dowiedzieć się bliżej. **szczegól- ków** pod powyższym adresem.

2 młodszych pomocników siodlarskich i tapicerskich potrzebuje od zaraz na stałe zatrudnienie i dobrą płacę, przyjmę także **2 uczniów** synów uczciwych rodziców, **zaraz lub później** **M. Jański,** siodlarz i tapieer w Kępnie.

Panna-służąca
biegła w krawiec. i białem szyciu, praniu i pras. męskiej bielizny, z dobrymi rekomendacyjami — pilna i uczciwa — potrzebna na wieś do dworu od 1. X. 08. Zgłoszenia poste restante **D. B. Żerków.** (1767)

Poszukuję od 1. X. 08 **drugiego służącego** kawalera. **TURNO, Obje- zierze p. Obornik.** (1764)

Potrzebne od zaraz **2 służące** do wszelkiej pracy na probostwie w mieście. Zgł. przyjm. eksped. Przew. pod Nr. 1758.

Włodarz, kowal, stelmach, forczpan żon. i kaw., potrzebni na duży deput. od 1. 10. 08. **Antoni Krajewski, Stellenvermittler, Posen, Wienerstr. 9.**

Od zaraz lub później na osobny folwark potrzebna **kobieta do drobiazgu.** Pensja roczna 80 M. i wysoka tantiema. Zg. p. adr. **Dom. Michorzewo per Opalenica.**

Dla syna ucz. rodziców, któryby się chciał w pierwszorzędną wiedeńską piekarni w Berlinie u Polaka wyuczyć za piekarza, na 3 letnią naukę i wszystko wolne, skazuje miejsce **L. Pietruszyński, Posen, Halldorfstr. 11.** (1754)

Z uczni do blacharstwa poszukuje 1736) **Jan Białkowski Pobiedziska (Pudewitz).**

Poszukuje dwóch chłopców uzdolnionych, z biegłą ręką, do 18-go roku, z całem utrzymaniem i za wynagrodzeniem miesięcznem. Własnoręcznie zgłoszenia należy przysłać p. adr. **H. Tilgner, Berlin O. 27, Markusstrasse 3.**

UCZNIA
z lepszym wykształceniem przyjmie w naukę **zecerstwa**
DRUKARNIA I KSIĘGARNIA
* **św. WOJCIECHA.** *

Na **Józefa Marcinczaka z Świecy** rzuconą obelgę odwoduję. **Feliks Hęciak.**



W czwartek 9 b. m. o godz. 5 rano rozstał się z tym światem, opatrzony św. Sakramentami, najukochańszy mój mąż, ojciec i dziadek śp.

Jan Gertner

w 68 r. życia a 40 pracy organist. w kościele poklasztornym w Obrze. Pogrzeb odbył się w poniedziałek 13 b. m. o godzinie 7 rano, o czym krewnym i znajomym donosi ciężko strapiiona rodzina.

Wszelkie gatunki

BUDULCU

belkownina, deski, kantówka, szalówka i łąty

są każdego czasu do nabycia w tartaku majetności Nektla. Przyjmuje się także większe zamówienia na żądanie kupującego. Zgłoszenia proszę przysłać pod adr.: Nadleśniczy Adamczewski, Rajmundowo per Nektla (Kr. Schroda).



Najlepszym środkiem domowym przeciw kaszlowi, chrypce, dyshai, duszności, kurczom żołądka, tasiemcowi, bólowi zębów, jako i reumatyzmowi i podagrze jest

K. Buchowskiego olejku eukalyptusowy

Tysiące ludzi, którzy używali środka tego, znaleźli ulgę w swych cierpieniach, jak i zupełny powrót do zdrowia.

Olejek eukalyptusowy wysyła się w butelkach po 50 f. 1 mk. i 2 mk. Począwszy od 4 mk. franko. (1879)

Adres do zamówień: **K. Buchowski**, chemisch-pharmaceutische Fabrik Posen W. 18.

● Kupuję każdą ilość ●

malin i wiśni.

F. RADECKI, Krotoszyn,

Destylacja i tłocznia soków.

Kupuję damskie włosy. wyczesane St. Wenzlik, ul. Wilhelmowska 19.

Pierwszy dom misyjny XX. Pallottynów w Polsce.

Tysiące Polaków rokrocznie wychodzi z kraju, aby na obczyźnie znaleźć chleb i lepsze warunki życia. Niestety oderwani od ojczystej ziemi, wielką ich część traci tam wiarę a z wiarą i narodowość. Ubolewamy nad losem nieszczęsnych tych tułaczy i czynimy odpowiedzialni za to obce osoby, obce rządy, zamiast sami nieść z ojczyzny im opiekę i wspomogę.

Aby więc polskich misjonarzy wychodźcom Polakom dostarczyć, założyli XX. z kongregacji Pallottynów w Galicyi zakład misyjny, w którym studenci i bracia do tego szczytnego celu przysposabiać się mają.

Kochani Bracia! Wspierajcie ten nowy zakład. Książka Pallottyni zaczęli wydawać pismo pod tytułem „Królowa Apostołów“, które wychodzi co miesiąc a kosztuje na rok tylko 1,20 M. Prosimy was jak najmocniej, zechciejcie je zaprenumerować i zająć się rozszerzeniem tegoż — zapas jeszcze znaczny. (1358)

Prenumeratorzy i zelatorzy niechaj się zgłoszą — za pomocą pocztówki (5 fen.) Adres: **X. superyor Alojzy Majewski**, Kochawna pod Lwowem (Galicya).

KLINIKA PRYWATNA

Dr. Pomorskiego

dla chorych na cierpienia chirurgiczne i ortopedyczne, dla chorych na cierpienia pęcherza i dla chorób kobiecych. (576)

Poznań, Plac Piotra (Petriplatz) Nr. 4.

Telefon Nr. 893.

Obywatelska kasa zabezpieczeń

od choroby i na wypadek śmierci w Poznaniu

zabezpiecza zdrowe osoby od lat 16—65 wszelkich zawodów i stanów.

Agenci, pośrednicy i kasyerzy z kaucją poszukiwani. (1712)

Dyrekcya

A. Chrościelewski. K. Rzepecki. T. Preiss.

Poznań, ul. Wiedeńska 10.

Koncertowe

(bardzo silne) czysto strojone prima

Harmoniki

po cenach fabrycznych.

- | | |
|---|-----------|
| 2 klucze, 48 głos., 2 basy | mk. 3,00 |
| 2 klucze, 48 głosów, 2 basy, okuwana | mk. 4,00 |
| 2 klucze, 48 głosów, 2 basy, okuwana, większa | mk. 4,50 |
| 3 klucze, 72 głos., 2 basy, okuwana, większa | mk. 5,00 |
| 4 klucze, 92 głos., 2 basy, okuwana, większa | mk. 6,00 |
| 4 klucze, 92 głos., 4 basy, okuwana, większa | mk. 12,00 |
| 4 klucze, 92 głos., 2 basy, okuwana, organ | mk. 12,00 |
| 6 kluczy, 132 głos., 2 basy, okuwana, organ ff. | mk. 17,00 |



Niech każdy korzysta i drugim rozpowiada.

Klarnety

po 5, 6, 7, 8, 10 marek.

Cenniki darmo.

Adres: **M. Danecki, Poznań POSEN, Bismarckstr. 2.**



A. Pfitzner

Poznań, Stary Rynek 6,

poleca Łaskawej swej Klienteli na sezon letowy!

WINA

Mozelskie, Reńskie, Szampańskie, francuskie, Musujące, alzackie.

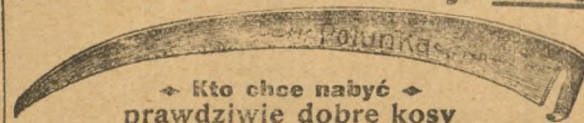
Następnie jako specjalność!

WINA CZERWONE

(Blutwein) greckie dla osób blednicowych i bezkrwistych, cała butelka 3/4 litra 1,50 mk.

Blizsze szczegóły w cennikach.

Baczność Rodacy!



♦ Kto chce nabyć prawdziwie dobre kosy

niech się nie pozwoli zwieść krzykliwą żydowską reklamą. Moje kosy są z najlepszej stali, sieką bez ostrzenia przeszło 200 kroków, każda pod gwarancją, a przytem mam ceny zawsze stałe i ściśle rzetelne, nie zaś co rok inna. (1046)

Kosy kowalskiej ręczn. roboty „Polanka“

patent. zastrz.

Nr. 1 (85) 2 (90) 3 (100) 4 (110) 5 (115) 6 (120) 7 (130 cm.)

Cena: 4,50 4,75 5,00 5,50 6,00 6,50 7,00 Mk.

Kosy kowalskie z angielskiej koronnej stali z moim stempl. „A. Noskiewicz, Pleszen“.

Nr. 10 (85) 20 (90) 30 (100) 40 (110) 50 (115) 60 (112/125 cm.)

Cena: 3,00 3,50 4,00 4,50 4,75 5,00 Mk.

Wysyłka odwrotną pocztą za gotówkę lub za zaliczką. Od 5—11 kós przesyłka franco. — Kto 12 kós naraz zamówi otrzyma jedną darmo. Opakowania nie liczę. Nowość pożyteczna: Pierścień mego patentu „Reforma“, który pozwala na jednej stronie kosiska kosę po pracy jak nóż złożyć, a na drugiej stronie grat patentowy przymocować, tak że kośnik osobnego kosiska do zboża sieczenia nie potrzebuje, 0,60 Patent. okucia grata, bez trzciny 0,45. Grat gotowy 0,75. Zwyczajny pierścień patent. z 1 śrubą 0,20, z 2 śrub. 0,30. Młotek II. 0,60, Ia. 0,75. Babka Ia. 0,60. Oseki po 0,10 i 0,15, Tyrolskie 0,30

Mój adres: **A. Noskiewicz, Pleschen.**

Naśladownictwo

jest najlepszem poleceniem!

Niema gospodyni, któraby nie wiedziała, że najpierwszym mydłem, które w znanym opakowaniu w użycie weszło, było **mydło Regera**.

Próby naśladowania tego opakowania do innych mydeł, dają rękojmię najlepszego polecenia dla **mydła Regera**, bo każda świadoma gospodyni w tem znanym opakowaniu tylko **mydło Regera** znaleźć się spodziewa. (1190)

Paczka funtowa **mydła Regera** kosztuje **35 fen.**

Patrz i podziwiaj

Prawdziwe zdjęcie fotograficzne!



Jeżeli chcesz sobie sprawić **koło**, to nie kupuj z fabryki, lecz każ sobie przysłać **katalog od Kastora**. 5 lat gwarancji dają na wytrzymałość i dobroć jako też lekki bieg moich kół. Sprzedają taniej i lepiej niż niejedna fabryka. Jedyny i największy fachowy skład na Poznań i okolice. **Reperacje** starych kół i ram, emaliowanie i wszelkie inne reperacje wykonuje szybko, tanio i dobrze. Wszelkie części zawsze na składzie. (1358)

Adres: **Kastor, Poznań.**
Posen, Wilhelmstr. 17.

Mydła i artykuły do prania

najtaniej kupuje się

w **Centralnej Drogerii**

J. Czepczyńskiego (1719)

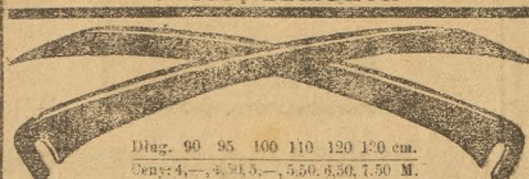
Poznań, Stary Rynek 8. Telefon 238.

Białka kosy

ręcznie kute są najlepsze.

Zaraz do użytku.

Proszę zamówić.



Diag. 90 95 100 110 120 120 cm.
Ceny: 4,—, 4,50, 5,—, 5,50, 6,50, 7,50 M.

Każda kosa z najlepszej stali angielskiej tnie wyśmienicie zboże i trawę.

Każdą kosę, którą nie siekła, wymieniam.
Gwarancja 2 lata. — Przy odbiorze 5 sztuk franko.
Tylko przez zaliczkę.
Łabki, pierścienie, osetki, młotki itd. tylko w najlepszym wyborze.

Szamotały **Walenty Białek Samter i P.**
mistrz kowalski.

Na żniwa

polecam mój
wielki skład **wszelkich
maszyn roln.**

Młockarnia sztyft. na dębowym stoł. 125 M., do tego młoc. 150 M. Przy zakupie razem młoc. i młoc. 5 M. taniej. Wysyłam na życzenie, gdzie przystanek kol., bez oblicz. frachtu.

Pieprz, fabryka maszyn
w **Śmiglu**.

DOM maszyn z przyległ. budynkami i ogrodem, w ładn. położ., w środku rynku, z kramem i oknem wystawnym, nadający się do każd. interesu, jest zaraz lub później z wolnej ręki korzystnie do kupienia. Drogerzysta, blawatnik lub dobry szewc z kram. mają pierwszeństwo. **L. Tafelski, Gonsawa, Kr. Zn. (1680)**

PIEGI

i wszelkie nieczystości skórne zginą w krótkim czasie po użyciu **KLAROWIOZA KREMU** na piegi. Słoje szkl. na kwartał i kosztuje 1,00 markę. **MYDŁO MEDYCYNALNE** do tego 30 f. Prawdziwy do nabycia

tylko w Drogerii pod Kotwicą

M. Klarowicz

Poznań, Petripl. 1.

(Posen.)

Pocztą wysyłam za zaliczką.

Gospodarstwo

bardzo ładnie położone, obejm. około 21 mórg roli z łąką i budynkami, z wodociągiem w kuchni, przed 4 laty założonym, jako też i ze żniwem jest na sprzedaż. Cena kupna 7800 M., wpłaty do 3000 Mk. Pół godziny do Ostrzeszowa (Schildberg), przy szosie, rola w jednym planie, tylko glina, kis i czarna ziemia. Bliższ. wiadomości udzieli **J. Feibelsohn, Schildberg (Posen).** (1735)

Gospodarstwo

14 mg. dobrej ziemi z nowymi budynkami, z inwentarzem i pełnym żniwem, w **Osiecznie**, jest zaraz na sprzedaż. Zgłoszenia przyjmuje (1679)

„**ROLNIK**“
w Osiecznie-Starchnest.

Dom z ogrodem

w Kostrzynie, nadający się do budowy na dwa fronty, jest na sprzedaż. Zgł. przyjm. **Wład. Rubiak, Kostrzyn (Kostschin).**

Nie kupujcie raz taniej!



Na cały świat
wysyłam

zegarki

z 5-letnią piśmienną
gwarancją;

już **dokładnie obciagane** i na minutę **uregulowane**.

Dowodem bezne z całego świata zamówienia i podziękowania. — Kto nie kupi, to trudno sam sobie szkodzi.

Zegarek cylindrowy nikłowy kluczyk.

6 kamieni mk. **5.40**

zegarek cylindrowy nikłowy kluczykowy

6 kamieni 2 złoc. brzegi mk. **5.90**

zegarek prima-werk, 6 kamieni 2 złoc. brzegi mk. **7.75**

zegarek czysto srebrny prima, 6 kamieni

2 złoc. brzegi mk. **9.85**

zegarek maszynowy, czysto srebrny, 10 kamieni 2 złoc. brzegi mk. **11.75**

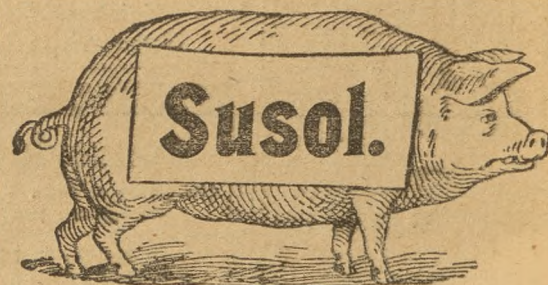
Najpiękniejsze z wizerunkiem **Matki Boskiej** bardzo trwałe, silne i ciężkie, maszyn. czysto srebrne zegarki na 10 kamieniach, 2 złote brzegi już po **12, 14, 16 mk.** Nikł. ram. bez gwarancji zegarki po 2,35, 2,95, 3,50 mk. Czarne stalowe 4,20 mk. — Budziki po mk. 1,85. (943)

Cenniki około 3000 ilustracji na zegarki, łańcuszki, pierścionki, oraz noże, brzytwy, kosy, rewolwery, portmonetki, harmoniki, skrzypce, flety, klarnety, wysyłam każdemu gratis i franko.

Adres:

M. DANECKI, Poznań.

Posen, Bismarckstr. 2.



Wielka kradzież

własnej kieszeni popełnia ten, kto nie używa do chowu i tuczu swin jedynej prawdziwej domieszki **Susola**. Świnie pasione domieszka **Susola** lepiej żra, prędzej się tuczą, i co najważniejsze, nie podlegają żadnym zaraźliwym chorobom jak czerwonce, pomorowi, sztywnieniu i rozmięczeniu kości.

Domieszka **Susola** kosztuje dziennie kilka fenigów, a odrzuca na trzódzie marki i talary. Setki podziękowań świadczą o dobroci tego fabrykatu. (1878)

Susol jest do nabycia we wszystkich składach, drogeriach i aptekach, lub też wprost z chemicznej fabryki **Susola w Poznaniu**. Adres do listów:

Chemische Fabrik des SUSOL Posen W. 18.

Susol kosztuje w paczkach po 1 funt 40 fen., 2 f. 75 fen., we workach po 10 f. 3,50 mk., 25 f. 7,00 mk., 50 f. 13,50 mk., 100 f. 25,00 mk. franko najbliższej poczty lub stacji kolejowej zamawiającego. 10 f. wysła się pocztą, większe ilości koleją. Upraszamy o dokładny adres i podanie stacji kolejowej, do której mamy **Susol** wysłać. Kto przysła pieniądze naprzód, nie płaci kosztów zaliczki.

Papierosy „Oświata“

na 1½ fen. sprzedaż są doskonałe.

Do nabycia w każdym lepszym interesie.

Brzytwy!!

Jedynie najlepsze z angielskiej, dyamentowej stali, znane z dobroci i pod gwarancją: już obciążane i gotowe do użycia.

Wymienię każdą sztukę, jeśli nie będzie dobrą. Piękny, mocny futerał do każdej brzytwy darmo. (944)

Nr. 50 51 53 54 56 61

Mk. 1.20 1.40 1.75 2.10 2.75 3.75

Pędzelek 40 fen., zwyczajny 25 fen.

Miseczka lepsza, niki. bryt. 40 fen.

Mydło 10 fen.

Paski do ostrzenia po 0,80, 1, 1,50 i 2 mk.

Nożyczki kute stalowe po 40, 50, 60 i 90 fen.

Noże kieszonkowe po 10, 20, 25, 30 i 40 fen.

Odsprzedającym rabat.

Cenniki wielkie około 2000 ilustracji wysyłam darmo i franko.

M. Danecki, Poznań.

Posen, Bismarckstr. 2.

Najlepsze i najtańsze
brzytwy, kosi i noże
M. Daneckiego
są ogólnie znane.

Mamy zawsze na sprzedaż: (973)
gotowe gospodarstwa od 20—50 mórg i
obsady chałupnicze od 3—20 mórg duże
a także tylko
domy z ogrodami do 2 mórg.

Nasza kasa płaci od złożeń

OSZCZĘDNOŚCI

4 procent na każdorazowe żądanie.

4½ procent za kwartalnym wypowiedzeniem,

5 procent za półrocznym wypowiedzeniem.

Kto ma u nas depozyt złożony choćby za półrocznym wypowiedzeniem, a kupi grunt od nas, temu wypłaca kasa nasza depozyt natychmiast.

Dobre 5 procent przynoszące hipoteki mamy zawsze na sprzedaż.

Adresować trzeba jak następuje:

BANK PARCELACYJNY

E. G. m. b. H. Kosten (Posen).

Materie na suknie,

czarne i kolorowe,

perkal, batysty, musliny, nesle, barchany, satyny, płótna na koszule, pościelenie w kratki i gładkie, na wyspy, linony, sztyrtyngi i walisy, adamaszki, kołnierzyki, mankiety, koszule męskie, damskie i dziecięce, krawaty, pończochy, skarpetki, trykotaże, chustki, ręczniki, ścielki (927)

poleca

Wojciech Sporny,

Poznań, Szeroka ulica 25.

Szanownej Publiczności donoszę niniejszem uprzejmie, iż od 1-go lipca b. r.

mieszkam na Jeżuchach przy ulicy Wielkiej Berlińskiej Nr. 71, II-gie piętro i polecam się do udzielania lekcji

gry na fortepianie, harmonium, organach, skrzypcach i na wszystkich instrumentach orkiestrowych.

Przyjmuję również zamówienia na muzykę mniejszą i większą do tańca, zabaw i koncertów. Również urządzam kursa praktyczne, teoretyczne i uzupełniające dla organistów. Zgłoszenia przyjmuję w dni powszednie od godz. 11—1.

Z szacunkiem **Maryan Perzyński.**

Kosa Wielkopolska Cz. & A.
jest prawdziwie z najlepszej angielskiej stali
kowalskiej ręcznej roboty
i dla tego najlepszą kosą na świecie!



Najtańsze i najrzetelniejsze źródło zakupna kós.

Hurtownie i detalicznie.

Długość	80	85	90	95	100	105	110	115	120	125	130 cm
Cena	3,25	3,50	4,00	4,50	5,00	5,25	5,50	5,75	6,50	6,75	7,00 mk.

Na każdą kosę dajemy 2-letnią piśmienną gwarancję, to znaczy że każdą kosę, którą nie dobrze siekła, zamieniamy na inną.

Przy zamówieniu 5—10 sztuk porta nie obliczamy, kto więcej jak 10 sztuk naraz zamówi, otrzyma od każdej kosi 30 fen. rabatu. Należność ściągamy przez zaliczkę pocztową. Kupującym na dalszą sprzedaż, dogodne warunki odpłaty i odpowiedni rabat.

Polecamy również wszelkie przybory do kós, jako to: młotki i bałki gusłałowe, bałki, ośelki etc. po najtańszych cenach. (1571)

Adresować prosimy:

Czabański & Andrzejewski Santomischel-Posen.

Telefon Nr. 6.

Telefon Nr. 6.

Maszyny do szycia

od 50—100 Mrk. i części do maszyn, ma na sprzedaż podług umowy (1666)

St. Kahl Kościan ul. Nadajna.

Włókn, maliny, świętojanki, jałowy, gody, jarząbki zakupują za gotówkę Domagalski & Co., Poznań, ul. Berlińska 14/15.

Baczność! Z powodu stópników jest od zaraz (1655)

kamienica

w której się bardzo dobrze prosperują. interes znajduje, z obrot. roczn. blisko 70000 marek, pod korzystn. warunkami do sprzedania. Wpłaty na kamienicę i towary potrzebne około 15.000 marek. Zgłoszenia uprasza się pod lit. L. H. 110 Postlagernd Kempen.

Wszystkie szczury wytopić **ACKERLON**

paczka 50 fen. i 1 marka. J. Czepczyński, Centr. drog., St. Ryma. J. Schleyer Nast., Szeroka ulica. E. Kapałczyński, ulica Zamkowa 4. Stan. Zenkeler, drog. ul. Jadwigi 14. W Środzie: K. Osiński, Stara drogeria.

Moje tu w Krotoszynie pomiędzy dwiema cegielnami, położone

PARCELE

mam zamiar z wolnej ręki i z powodu mego starości zaraz sprzedać. **W. Jelinowska.**



Wyroby z włosów

jako to: warkocze pocz. od 2—20 mk., peruczki do modnego czesania się i dla rzadkich włosów od 4 mk., przedziatki dla starszych pań od 5 mk. i jakiegokolwiek bądź dodatki do włosów poleca tylko (913)

St. Wenzlik, fryzjer damski i porucarz,
6 razy premiiowany w Paryżu w r. 1902, w Londynie w r. 1904 etc.
Poznań O., 19. ulica Wilhelmowska 19,
obok składu p. Michalskiego. — Ażeby zawodu uniknąć
uprasza się uważać na nazwisko i numer domu.

P. S. Zamówienia z prowincyi, po przesłaniu
próbki włosów wyczesanych, wykonujemy odwrotną pocztą. Własne wyczesane włosy mogą być wypracowane.

Nie kupujcie

żadnego zegarka

zanim nie widzieliście mojego nowego wielkiego cennika



na zegarki kieszonkowe,

regulatory, budziki, biżuterię
złotą, srebrną i niklową, łań-
cuszki, skrzypce, fiety, klar-
nety, kosy, welocypedy, ma-
szyny, zabawki, perfumy,
kałęczki do nabożeństwa, krzyże,
narzędzia rzemieślnicze itd. itd.

Każdy rodzaj zdumieje,

gdy mój cennik zobaczy
i niskie ceny przeczyta.
Proszę żądać mój polski cen-
nik, zawierający 4000 ilu-
stracyi, a każdemu darmo
i franko wysłę. Adres:

Hieronim Tilgner
Berlin O.,
Markusstrasse 3.



Cennik pocztówek

dla sprzed. z drugiej ręki.

Składy materyałów piśmien-
nych, magazyny tow. modnych,
handle cygar, salony fryzjer-
skie, restauracye, gościnice itd.
mogą mieć ładny dochód z sprze-
dazy kart pocztowych z wido-
kami. Za nadaniem 1 marki
znaczkami pocztowymi w liście
lub 1,05 mk. przekazem wy-
śle się cennik oraz kilkadzie-
siąt pocztówek w czarn. druku
i kolorowych na próbę. Trzeba
napisać, czy się już ma poczt-
ówki na składzie, czy dopiero
mają być zaprowadzone. Wielki
wybór noworocznych i gwiazd-
kowych pocztówek. Zamawiać
pod adr.: **J. Chociszewski**,
Gniezno-Gnesen. (1721)

Mam na sprzedaż w Komoro-
wie p. Janówce, poczta i kol.
(Dornbrun), pow. Wągrowiecki

3 morg. ogród.

Ziemia pszenna, budynki nowe.
Cena podł. ugody. Na odpow.
proszę o znaczek. Zgł. przyjm.
właśc. Stanisław Nitka, Bielawy
p. Dziatyn, pow. Gniezno.

Skład obuwia w Berlinie

bardzo dobrze prosperujący
i bez konkurencyi, jest ko-
rzystnie od rodaka do obje-
cia. Sposobność rzadka, za-
tem pospiech konieczny. —
Zgł. lecz tylko reflektantów
przyjmuje eksped. Przew.
Kat. pod nr. 1696.

Gospodarstwo 50 morg naj-
lepszej dren-
owanej ziemi z całkiem żniwem
i kompletn. inwentarzem, jest
na bardzo korzystnych warun-
kach zaraz na sprzedaż. Bli-
szych warunków udzieli (1682)
A. Poddany w Koźminie.

Fabryka maszyn roln.

kłosa wysoko się procentuje,
pędzona motorem, do tego fru-
townia i walcownia zboża, która
dużo zarabia, jako też i wielki
skład maszyn jest z powodu
choroby właściciela zaraz na
sprzedaż. Cena 43.000 M. przy
małej wpłacie 6—7000 M., re-
szta na hipot. po niskim pro-
centie. Zgłoszenia do eksped.
Przew. Kat. pod nr. 1694.

Dom mieszkalny

z chlewem i 1 morgą ogrodu
jest do nabycia pod dogodn. wa-
runkami; odpow. miejsce dla
każd. rzemieślnika, jak i do za-
łożenia składu tow. kolonialn.
Bl. wiad. udz. Ignacy Skrzyp-
czak, Piechanin p. Czempin.

Dom mój mieszkalny

maszyn, skład. się z 3 stan-
cyi, kuchni i pralni, z ogro-
dem jest zaraz do sprzeda-
nia. Spiesznie zgł. przyjm.
W. Praca, Ostrzeszów,
Schildberg, Neue-Str. 217.

ORGANISTA

kawal., poszuk. posady
od 1. X. 08. Zgł. upr. się
do eksp. Przew. pod nr. 1720.

Organista egzam., kawaler,
w obecnej posa-
dzie prowadzi krawiectwo, po-
szukuje posady od 1-go paźd.
lub przedz. Łask. zgł. przyjm.
eksp. Przew. pod nr. 1709.

Do mojego handlu poszukuję

UCZNIA

— od zaraz. —

F. Radecki, Krotoszyn
Handel towarów kolonialnych,
destylacja i handel win.

Poszukujemy od zaraz

czeladnika

kowalskiego

kawalera, znającego się
na prowadz. lokomobili.

DOM. KOTOWO
p. Grodzisk (Grätz).

Zakład dentystyczny

Leon Nowicki

POZNAŃ

Plac Piotra Nr. 1

(narożnik ul. Wrocławskiej)

PIEKARNIA

na wsi, bez konkuren-
cyi, z długoletnimi kon-
traktami, jest zaraz do
wydzierżawienia.

Zgłoszenia do (1715)

Dom. Kotowo
p. Grodzisk (Grätz).

Dom. Wójtostwo
Schrimm poszukuje

stelmacha

samotnego, z własnymi na-
dział. Pensya podług um-
stół wolny. Przedstawienie
biste konieczne, koszt. pod-
się nie wraca. Zarząd

Poszukuję od zaraz

2 dobrych czeladzi stelm-
na stałą pracę.

J. Wawrzynowicz
Borek — powiat Koźmi

* UCZNIA

w nauce malarstwa prze-
Tomasz Kuśnierkiem
malarz, Pobiedziska-Pude

Poszukuję ucznia

czczenia się rzeźnictwa i
kich wyrob. mięsn. od
lub 1. 8. 08. Franciszek
jewski, mistrz cechowy
znań, ul. św. Wojcie

Syn uczeni. rodzic
choćby wynoczyć się
pietwa może się zgł
do Domu Towarow.

UCZENIE

Zgłoszenia przyjmuje

DOM. KOTOWO
p. Grodzisk (Grätz)

Przyjmie uczeni

od zaraz Franciszek F
mistrz ślusarski w Ostro

Telefon 164.

Oszczęstno wyrzezo-
pana B. Mulczyński
w Dembinie p. Niepart
i publicznie go przepras

1714 Marcin Bartko

Obelgę rzuconą na
pana Łabędę naje
niniejszem odwołuję.

Gertruda Pawl

Chcecie Szan. Panie pić dobrą kawę?

Wtenczas używajcie jako domieszk
tylko **cykoryi** z fabryki

F. F. Resag Aktiengesellschaft.

Jedynie **cykorya Resaga** nadaje kawie pięk-
nego miłego smaku i aromatu.

Przy zakupie zważać koniecznie trzeba na **polskie**
opakowanie i firmę **Resaga**, aby uniknąć mniej
wartościowych naśladownictw. (1477)

A więc baczność przy zakupie!



Mąka dla dzieci.

Pokarm dla chorych.

Tysiąckrotnie wypróbowany
pokarm przy

womifach • • •

rozwojnieniu

katarze kiszek itd.

Szkło do okien

— oraz —

Lisztwy do obrazów

kupuje się najtaniej u (1713)

M. Fussa Poznań

Wroniecka 12.

Gospodarstwo

moje w Szkaradowie, obejm.
12 mg. roli, z wszystkimi no-
wymi maszynami w budynkach i peł-
nym sprzętem jest przy małej
wpłacie na korzystnych warun-
kach zaraz do sprzedania.

Max Wagner w Jutrosinie.

DOM murowany, uiedawno
nowy, o 2 stancjach
i kuchni, z ogródkiem, w du-
żej wsi, nadający się także
na interes — kościół, szkoła
i poczta w miejscu, jest na
sprzedaż. — Zgłosz. przyjm.
Antoni Dominiak, Ko-
narzewo. Kr. Posen-W.

Dom. Arcugowo

pod Niechanowem, powiat
Witkowski, ma na sprzedaż

wiatrak

do rozebrania. (1726)

Mam na sprzedaż (1707)

śliczny majątek

173 mg. pszennej ziemi z ma-
sywnymi budynkami, z kompl.
żywym i martw. inwentarzem.
5 km. szosą od miasta i kolei.
Cena i zaliczka według ugody.

Jan Herud, Konstadt O/S.